



Ślubujemy

My — absolwenci Zasadniczej Szkoły Zawodowej HiL, którzy przystąpimy po raz pierwszy do pracy produkcyjnej w Kombinacie noszącym imię Wielkiego Wodza klasy robotniczej — **ŚLUBUJEMY:**

- nie zawieść zaufania, które pokłada w nas władza ludowa, które pokłada w nas kierownictwo Huty,
- wysoko nieść honor młodzieży Polski Ludowej,
- wysoko nieść honor pracownika Huty im. Lenina

Tak ślubowali absolwenci na zakończenie roku szkolnego w Ośrodku Szkolenia Ustawicznego HiL, o którym piszemy na str. 6.

Przyjazdy i wyjazdy dzieci na kolonie

Ośrodek Usług Socjalnych HiL zawiadamia, że w najbliższym czasie nastąpi przyjazd dzieci z pierwszego turnusu kolonijnego w podanych terminach:

Leszcz	— 28. 06. 77 godz. 6.00
Świnoujście	— 29. 06. 77 godz. 11.30
Porąbka	— 30. 06. 77 godz. 13.00
Lubaczów	— 1. 07. 77 godz. 20.00
Gościeradów	— 6. 07. 77 godz. 20.00
Nowy Sącz	— 8. 07. 77 godz. 14.00

Wyjazd dzieci na drugi turnus kolonijny nastąpi:

Świnoujście	— 27. 06. 77 godz. 18.00
Leszcz	— 28. 06. 77 godz. 16.00
Porąbka	— 30. 06. 77 godz. 7.45
Lubaczów	— 1. 07. 77 godz. 7.45

Gościeradów	— 6. 07. 77 godz. 7.45
Nowy Sącz	— 8. 07. 77 godz. 7.45

Miejscem odpraw dzieci oraz odbioru po przyjeździe z kolonii jest Hala KS „Hutnik” al. Igołomska.

Zawładamy ponadto, że są wolne miejsca na kolonie w Piotrkowicach II turnus od 12. 07. do 1. 08. 77 r.

Lubaczowie — III turnus od 21. 07. 77 do 10. 08. 77.

Gościeradowie — II turnus od 6. 07. 77 do 26. 07. 77 oraz III turnus od 26. 07. 77 do 15. 08. 77 a także na obozie stałym w Ustrzykach Górnych III turnus od 3. 08. 77 do 13. 08. 77 r.

Zgłoszenia telefoniczne na nr: 71—90.

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ



Nr 25 (1069) 24—30. VI. 1977 r. Cena 1 zł

DNI MORZA

Tradycyjnie już w czerwcu obchodzimy „Dni Morza”. O związkach naszej huty z morzem, a ściślej, ze stoczniami, można by wiele pisać. Przecież wiele wyrobów ze znakami „HiL” wykorzystywane jest przy produkcji statków. Chociażby blachy okrętowe. Związek hutników z morzem jest też bliski poprzez nasz statek „Huta Lenina”. Załoga huty utrzymuje z nim stały kontakt. bliski też jest kontakt z armatorem statku — Polską Żeglugą Morską w Szczecinie. Wspomnę przy tej okazji, że jest to największy polski armator, i jeden z największych w świecie. Powstał w 1951 roku. Jego historia to historia polskiej obecności na morzach i oceanach. Jego statki, to najnowocześniejsze osiągnięcia w przemyśle stoczniowym. W 1976 roku flota PZM przewiozła 30 mln ton ładunków masowych. Aktualnie posiada 119 statków o łącznym tonażu 3,2 mln DWT. Wśród nich nasz — HUTA LENINA. Jego załozdę z okazji święta ludzi morza ślemy najlepsze hutnicze życzenia.

Na stronie trzeciej piszemy o jednym z najpiękniejszych morskich obyczajów.

Z OKAZJI PRZYBYCIA LENINA DO KRAKOWA

Z okazji przypadającej w tych dniach 65 rocznicy przybycia Włodzimierza Lenina do Krakowa, Krakowski Komitet Frontu Jedności Narodu i Zarząd Krakowski Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej zapraszają serdecznie na **MANIFESTACJĘ SPOLECZEŃSTWA KRAKOWA**, która odbędzie się 24 czerwca br. o godz. 15 w Nowej Hucie w alei Róż, przy pomniku Wodza Rewolucji Październikowej.

Spotkanie wychowawców młodzieży z władzami dzielnicy

Także w zakładach pracy naszej dzielnicy dobiegł końca plebiscyt o tytuł „Nauczyciela i Wychowawcy Młodzieży”. Prowadzony przez poszczególne organizacje zakładowe ZSMP wyłonił najlepszych. Z nimi właśnie odbyło się w wtorek spotkanie sekretariatu Komitetu Dzielniczego PZPR z I sekr. Antonim Mroczką na czele oraz naczelnika dzielnicy Edwarda Strzebońskiego. Na spotkanie przybył także wiceprzewodniczący Zarządu Krakowskiego ZSMP Jan Sady. Obecne było kierownictwo instancji dzielnicy ZSMP.

Mówiono szeroko o roli plebiscytu w aktywizacji doboru kierowniczego w procesie wychowawczym młodzieży na terenie zakładu pracy, o kształtowaniu charakterów i poglądów młodych ludzi, o ich stosunku do pracy, działalności społecznej itp.

Spotkanie było jednocześnie wyrazem szacunku jakim dąży tego typu działalność dzielnicowa instancja partyjna. Wychowawcy i nauczyciele młodzieży swa postawą zasługują na uznanie nie tylko władz naszego Związku; ich działania akceptowane są i budzą szacunek u ludzi młodych, którymi kierują.

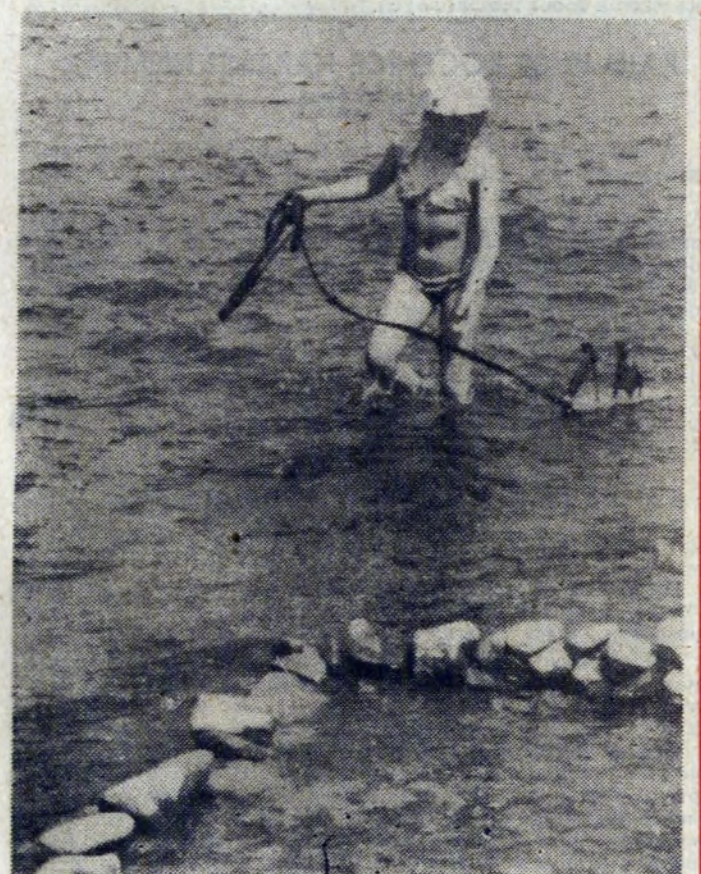
W czasie spotkania wiele jego uczestników otrzymało odznaki i listy gratulacyjne. Listy laureatów zamieścimy w następnym „Głosie Młodych”.

★

Dużą rolę do procesu adaptacji i wychowania młodzieży przywiązuje Zarząd Zakładowy ZSMP w MONTIN-ie.

Tam też właśnie bardzo interesujące przebiega plebiscyt o tytuł „Nauczyciela i Wychowawcy Młodzieży”. Ostatecznie tytuł ten zdobyli: Krzysztof CHWALIK — kierownik Zakładu Produkcji Rpr oraz mgr inż. Zbigniew TELEJKO — kier. KGR-1.

W czasie spotkania w ZZ ZSMP na które przybył z-ca dyrektora naczelnego mgr inż. Jan Wojtaszek mówiono o dalszym doskonaleniu form pracy z młodzieżą. Laureaci plebiscytu dzielili się swoimi uwagami o pracy z młodzieżą, o współpracy z organizacją młodzieżową. Znamiennym jest, że w jednostkach, którymi kierują laureaci plebiscytu najlepiej działają Koła ZSMP. To o czymś świadczy... Gratulujemy! mg.



Każdy ma swoje morze... Fot. GAWLIŃSKI

opinie

— Jeszcze nas tylko posypać solą i powiedzenie „jak śledzie w beczce” będzie pasowało jak ulał.

Przytoczyłam słowa jednego z dowcipnych pasażerów autobusu „zielonych linii”, kursującego w każdą niedzielę z Nowej Huty do Dobczyc. Rzeczywiście, słowa te, choć śmieszne, wcale do śmiechu nie są. W jakich warunkach z tych „zielonych linii” korzystamy, można się przekonać nie tyle naocznie, ile namacalnie, gdy zdobędziemy się na odwagę wybrania się z rodziną właśnie do Dobczyc, względnie do Niepotomic czy Laszku Wolskiego.

W tej sytuacji niedzielny relaks staje się prawdziwą udręką, na którą stać jedynie ludzi zdrowych jak rzepy, odpornych na szturchanie i nieprawdopodobny zduch, jaki w tych wycieczkowych autobusach panuje. A że w XX wieku żelazne zbroje raczej nie są do nabycia, narażamy się również na poważne uszkodzenia w garderobie, którą po takiej wyprawie trzeba uzupełnić nowymi guzikami, nierzadko zanosząc do pralni, a nawet ozdabiać łatami, które mogą co najwyżej usatysfakcjonować nastolatków, ale w żadnym przypadku szacownych obywateli.

Jeżeli w piękną, słoneczną niedzielę nie korzystamy z „zielonych linii”, to

właściwie co robić? Lekarze kategorycznie i nie bez racji zabraniają siedzenia w bamboszach przy telewizorze i czarnej kawie. Taki odpoczynek można sobie zafundować co najwyżej podczas wielkiej ulewy, ale nigdy przy łaskawej, słonecznej aurze.

A więc odpoczywajmy czynnie! Ba, łatwo powiedzieć, znacznie trudniej zrealizować, jak wszystko zresztą. Można, dajmy na to, wybrać się na basen przy Zalewie. Tu jednak znów czujemy się dziwnie, nie tyle jak śledzie w beczce, ile jak szproty w wodzie i to w do-

Relaksowa udręka

datku cuchnącej. Wiadomo bowiem, że w Polsce więcej wydaje się na alkohol, niż na mydło. Nie chcę psuć Czytelnikom apetytu, ale spytajcie tych, którzy zmieniają wodę w basenie, co znajdują na jego dnie!

Uparci chodzą więc na spacer, na przykład przez wieś Mogiłę do Wisły i z powrotem, lub do parku w stronę Krakowa. Nie można jednak powiedzieć, żeby powietrze było tu o wiele lepsze niż w osiedlach. Dawimy się więc pyłem, tęskniąc do terenów prawdziwie zielonych do lasu, rzek i jezior, nie skazonnych jeszcze przemysłową cywilizacją.

Znajomy ostrzega mnie, że nie warto rodzić szat, bo to pisanie, to i tak groch o ścianę. Można w końcu wstać na rower lub wykupić bilet kolejowy, na przykład do Krzeszowic i niedzielny wypoczynek mamy z głowy. No, tak, ale nasze kochane FKP wcale nie odbiega poziomem usług od MPK i osobście współczuję każdemu, kto się odważy na tego rodzaju wyprawę, zwłaszcza z małymi dziećmi. A rower? Nie każdy go posiada i nie każdy jest w tym wieku, by z niego korzystać. Albo jest na to za młody, albo za stary.

W latach pięćdziesiątych jeździło się na niedzielne wycieczki pociągami, często siedząc na buforach, lub wisząc na stopniach. Nie narzekaliśmy, ale byliśmy dwadzieścia kilka lat młodszy, nieobciążeni potomstwem, i jeszcze nierozpieszczeni wygodami życia. Gdy się mówi o tym dzisiaj, znajomi kiwają głową z politowaniem, a co niecierpliwsi po prostu pukają się w czoło.

Adwersarze przedstawia natychmiast kontrargumenty nie do zdicia, że przecież i zakłady pracy organizują niedzielne wycieczki i każdy może z nich korzystać. Z obserwacji raczej wiem, że jeżdżą stale te same osoby, bo albo mają „chody”, albo są... działaczami turystyki. Ogólnie wiadomo wszystkim, że autobusy ciągle za mało, a chętnych sporo.

I jak tu czynnie wypoczywać? Wnioseków nie wysuwam żadnych. Proponuję jedynie biegi sprinterskie dookoła bloku, a następnie eliminowanie zadyszki przy wątpliwej wartości programie TV. (eta)



ZAKOŃCZENIE szkolenia partyjnego

W związku z tym, że na ostatniej egzekutywie KF PZPR zatwierdzono ocenę działalności szkoleniowej w Fabrycznej Organizacji Partyjnej, jak też i w innych społecznych organizacjach. Komitet, która zostanie zaprezentowana Plenum w końcu czerwca, zwróciłem się do tow. dr Władysława Winiarskiego — przewodniczącego Komisji Ideologiczno - Propagandowej przy KF, o parę uwag na ten temat:

— Założony przez naszą komisję program szkolenia partyjnego na rok 1976/77 został w całości zrealizowany. Po przeprowadzeniu dokładnej analizy muszę stwierdzić, że wszystkie organizacje partyjne prowadziły prawidłową działalność szkoleniową, co miało decydujący wpływ na podniesienie wiedzy polityczno-społecznej członków i kandydatów partii. Oczywiście jest to w dużym stopniu zasługa naszych lektorów i wykładów-

ców, których pewną ilość egzekutywa KF postanowiła wyróżnić pochwałami wpisanymi do akt partyjnych.

— Zamykając ten rok szkoleniowy znacznymi osiągnięciami, wysunęło w czasie posiedzenia egzekutywy szereg wniosków i propozycji celem uzupełnienia programu na rok 1977/78, a więc zwrócono przede wszystkim uwagę na wzrost efektywności szkolenia partyjnego poprzez zwiększenie jego wpływu na poziom wiedzy politycznej i postawy członków partii. Istnieje wielka potrzeba systematycznego pogłębiania merytorycznej treści szkolenia a zwłaszcza dostosowywania jego problematyki do aktualnych zagadnień rozwoju społeczno-ekonomicznego kraju. W przyszłym roku chcemy położyć większy nacisk na jakościową stronę procesu szkolenia, dalsze doskonalenie metodologii oraz stosowanie nowoczesnych pomocy do nauczania. W większym stopniu

niż dotąd będziemy wykorzystywać gabinet metodyczno-szkoleniowy, magnetofony, rzutniki, filmy itp.

— W nadchodzącym roku specjalną wagę poświęcimy szkoleniu kandydatów, które będzie trwało od września do czerwca przyszłego roku. W celu systematycznego opanowywania przez kandydatów materiałów, funkcjonować będzie jedenaście punktów konsultacyjnych. Ustaliliśmy już tematykę tego szkolenia. Muszę powiedzieć, że jego program przygotowujemy niezwykle starannie i przywiązujemy dużą wagę do poziomu tego szkolenia.

— W przyszłym roku będziemy wprowadzać dwuletni program szkolenia na WUML. Ogółem rozpocznie w nim naukę 121 kandydatów a 34 osoby będą kontynuować naukę na drugim roku filii w Nowej Hucie.

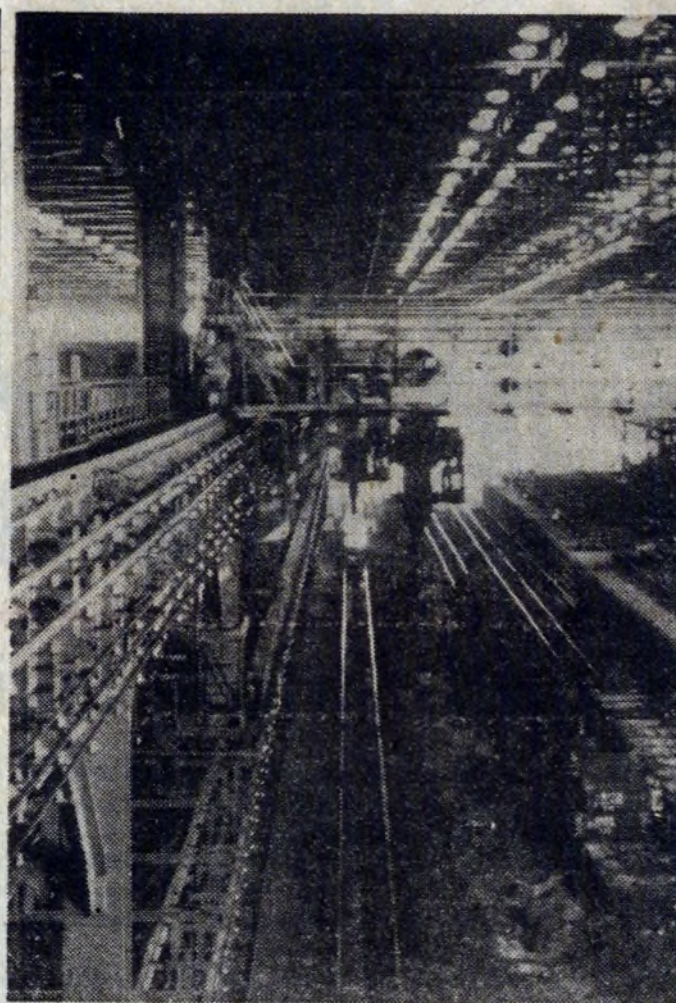
— W zakresie szkolenia grupowych partyjnych i se-

ktetarzy GOP wprowadziliśmy stałe terminy odbywania zajęć (rano i po południu) w godzinach dostosowanych do różnych systemów pracy, stwarzając tym samym najbardziej dogodne warunki uczestniczenia w tym szkoleniu.

— Obok ustalonej tematyki obejmującej siedem grup problemowych, przewidujemy ponadto przecznać co drugie szkolenie na zagadnienia sytuacji międzynarodowej, jak i informacji o aktualnej działalności fabrycznej organizacji partyjnej.

— Reasumując trzeba stwierdzić, że podstawowym założeniem szkolenia w nadchodzącym roku będzie stosowanie w pracy kształceniowej bardziej aktywnych metod szkolenia, opartych o samodzielną pracę na materiałach źródłowych i obowiązującej literaturze naukowej oraz pomocach dydaktycznych.

Rozm. M. OLEKSY



W hali waleowni stalowej.

Fot. Władysław KSEPKO

Zakończył się kolejny rok szkolny w Zespole Szkół Mechanicznych nr 3 nad Zalem. Przy dźwiękach własnej orkiestry wprowadzono poczty sztandarowe i w ten sposób rozpoczęto podniosłą uroczystość. Podczas przemówienia dyrektora Jerzego Bargiela podkreślono osiągnięcia uczniów i kadry nauczycielskiej. Już w październiku szkoła będzie obchodziła jubileusz 25-lecia działalności. Zawsze kształciła kadry pracownicze dla Kombinatu i metalurgii bez względu na to czy jej absolwenci od razu podejmowali

Kadry dla hutnictwa

wali pracę czy też szli na studia.

W tym roku szkolnym opuściło jej mury 271 absolwentów technikum oraz 65 uczniów liceum zawodowego. Technikum dla pracujących ukończyło w tym roku 81 osób.

Młodzież w tym roku wykonała szereg prac na rzecz szkoły, warsztatów szkolnych i internatu. Maturzyści z 5-

piątej klasy automatyki wykonali w całości wyposażenie świetlicy szkolnej, „Hefajstos”. Teraz młodzież nie tylko posiada własny klub lecz jest on odpowiednio wyposażony w aparaturę muzyczną i nagłaśniającą a nawet zasłony okienne zasuwają się automatycznie za naciśnięciem guzika. Płynna regulacja natężenia światła wprowadza w miły nastrój.

Młodzież tej szkoły interesuje się również kulturą i sportem. Uzyskała ona szereg wyróżnień za swe osiągnięcia w tej dziedzinie. M. in. Andrzej Szpadek brał udział w centralnych eliminacjach wiedzy technicznej. Marek Szwedczyk wykazał się dużymi wiadomościami na centralnej olimpiadzie wiedzy o Polsce i świecie współczesnym. Zbigniew Damian zajął drugie miejsce w eliminacjach wojewódzkich w turnieju młodych mistrzów techniki.

(Kazimierz Rajca)

Komputerowa nowoczesność w hutnictwie

Bardzo dużą frekwencją ponad stu uczestników pochlubiło się mogło zorganizowane ostatnio przez Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego dwudniowe sympozjum na temat systemów przetwarzania danych w hutnictwie. Dzięki udziałowi w sympozjum specjalistów zachodniemieckiej firmy SIEMENS AG, prezentujących swoje rozwiązania w tej dziedzinie, powstała okazja do wymiany doświadczeń w zakresie automatyzacji zarządzania oraz zapoznania się z najnowszymi osiągnięciami hutnictwa światowego.

Firma SIEMENS, jeden z największych w Europie koncer-

nów należy do nielicznych przedsiębiorstw, produkujących pełny asortyment elektrycznego i elektronicznego wyposażenia obiektów przemysłowych, łącznie z kompleksowymi systemami komputerowego sterowania i zarządzania.

W szeregu referatach wygłoszonych w czasie trwania sympozjum omówiono:

- organizację przebiegu procesu i jego struktury
- system funkcjonalnego zbierania zamówień
- synchronizację strumienia materiałowego z strumieniem informatycznym
- ewidencję materiałową w oparciu o bank danych
- modułarne, systemy plano-

wania produkcji, przy optymalnym wykorzystaniu mocy produkcyjnych agregatów

— optymalizację doboru wsadu i kontroli jego dostaw

— system kontroli przebiegu produkcji i realizacji zamówień

— sposób integracji podsystemów w hierarchiczne systemy automatyzacji

— wybór wyposażenia komputerowego dla określonych systemów

— etapowość realizacji systemów od rozwiązań wycinkowych do wielkomputerowych systemów teleprzetwarzania

— przykłady zrealizowanych systemów w hutnictwie europejskim.

Innowacją było przedstawie-

nie przez firmę SIEMENS modelu symulacyjnego umożliwiającego w fazie projektowej sprawdzenie działania zintegrowanego systemu oraz optymalizacji wielkości składowisk i transportu, jak też zastosowanie analizy wartości dla techniczno-ekonomicznego uzasadnienia systemów automatyzacji sterowania i zarządzania.

Zademonstrowany został również najnowszy sprzęt komputerowy i urządzenia peryferyjne produkcji firmy SIEMENS oraz podane jego parametry techniczne, systemy operacyjne i oprogramowanie.

Na zakończenie wywiązała się bardzo ożywiona rzeczowa dyskusja.

BRAWO WYDZIAŁ WLEWNICZ

Godną uznania propozycję przedłożyła młodzież Wydziału Wlewnic Zakładu Stalowniczego. Członkowie ZSMP zwrócili się do całej załogi o przekazanie tradycyjnych bonów otrzymywanych z okazji Dnia Hutnika na wspólny cel — ufundowanie książeczki dla sieroty po zmarłym pracowniku wydziału, Inicjatywa została przyjęta, i Basia Sloboda w czasie uroczystego spotkania w wydziale otrzymała już książeczkę mieszkaniową z wkładem ponad 10 tys. złotych. Serdecznie gratulujemy pracownikom Wydziału Wlewnic inicjatywy wpływającej z serca. Bravo!

Kronika ZBoWiD

BIWAK PARTYZANCKI

W niedzielę 26 czerwca 1977 r. zostanie zorganizowany przez Organizację Fabryczną ZBoWiD HiL biwak partyzancki w uroczym Dolinie Bolechowickiej. W programie poza ogniskiem i bigosem żołnierskim — gry i zawody sportowe, strzelanie z broni małowadkowej i „zgaduj-zgadula” nt. Ruchu Oporu, LWP i PKWN z cennymi nagrodami — przygotowane przez współorganizatora młodzież ZSMP W-96 HiL.

Wyjazd 26 bm. o godz. 8.30 spod „Orbisu” w Nowej Hucie. (JB)

KOMUNIKAT ZBoWiD

Zarząd Oddziału Fabrycznego ZBoWiD Kombinatu HiL zawiadamia, że w związku z pracami związanymi z nadbudową II p. — Muzeum Czynu Zbrojnego pracowników Kombinatu Huty im. Lenina będzie zamknięta do czasu ukończenia robót remontowych.

Kierownicze Działu Piansowego ZRH
FELICYCIE SZOPIE
 wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci Ojca składają pracownicy Dz. Księgowości Zarobkowej ZRH

Koleżance
JÓZEFIE WOROŃ
 wyraży serdecznego, głębokiego współczucia z powodu śmierci Matki składają **KOLEŻANKI I KOLEDZY z Poradni Przeciwwgruzliczej i Chorób Płuc ZLZ HiL**

Koleżance
MARIU MOSZCZYŃSKIEJ
 prac. Działu Księgowości Zarobkowej Kombinatu Huta im. Lenina, wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci Męża składają **Kolektyw kierowniczy Pionu Głównego Księgowego koleżanki i koledzy**

PODZIĘKOWANIE
 Serdecznie dziękuję Zarządowi Klubu HDK oraz kolegom z ZM-M2, którzy oddali krew dla ratowania mego zdrowia. Składam także gorące podziękowania lekarzom i personelowi naszego szpitala w HiL za serdeczną opiekę podczas mej choroby, szczególnie dr Idziakowi i dr Jaroszewskiemu.
Mieczysław Misztal

PODZIĘKOWANIE
 Zespołowi lekarskiemu Oddziału Chirurgicznego Kombinatu HiL z dr Józefem Idziakiem na czele za szczęśliwe przeprowadzenie trudnej i ciężkiej operacji, troskliwą opiekę grona pielęgniarek Oddziału oraz dawcom rzadkiej grupy krwi — serdeczne podziękowanie składa **BOGDAN BUGAJSKI elektromechanik W-22/P HiL**

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 16 czerwca 1977 r. zmarł nagle, w wieku 38 lat **STANISŁAW HELIASZ** przewodniczący Rady Zakładowej przy Zakładzie Przetwórstwa Hutniczego Kombinatu Huta im. Lenina w Bochni, członek Plenum Zakładowej Rady Kombinatu HiL w Krakowie, założyciel Klubu Sportowego KS „Hutnik” w Bochni i jego wiceprzewodniczący, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi i tytułem „Przedownika Pracy Socjalistycznej”.
 W Zmarłym tracimy wybitnego działacza sportowego i nieodżałowanego Kolegę.
 Pogrzeb odbył się 20 czerwca na cmentarzu komunalnym w Okulicach k. Bochni.
 Dyrekcją, Komitet Zakładowy PZPR, Rada Zakładowa i Zarząd Zakładowy ZSMP Zakładu Przetwórstwa Hutniczego w Bochni

RAJD W 36 ROCZNICĘ NAPAŚCI NIEMIEC NA ZSRR
 W przeddzień 36 rocznicy zdradzieckiej napaści Niemiec hitlerowskich na ZSRR — kombatancki Organizacji Fabrycznej ZBoWiD Huty im. Lenina łącznie z młodzieżą ZSMP W-96/HiL w czasie rajdu po Ziemi Sądeckiej złożyli wiązanki kwiatów i zapalili znicze przy pomniku żołnierzy radzieckich (poległych w czasie ofensywy styczniowej 1945 r.) w Nowym Sączu przy al. Wolności. Przy pomniku zbowidowcy nowosądecki zaciągnęli warty honorowe a chór Krakowskiego Towarzystwa Śpiewaczego „Echo” pod dyr. mgr Zbigniewa Ciuraby wykonał szereg pieśni żołnierskich. Podobne uroczystości odbyły się pod mauzoleum ofiar terroryzmu hitlerowskiego w Nowym Sączu oraz pod pomnikiem poległych partyzantów polskich i radzieckich na Rynku w Muszynie.

RAJD KOMBATANTÓW HUTNIKÓW DO CZECHOSŁOWACJI I NA WĘGRY
 Pięciodniowym rajdem partyzanckim do Czechosłowacji i na Węgry pod przew. A. Jaworskiego zakończyli zbowidowcy HiL obchody „Święta Zwycięstwa” pod koniec ub. m.
 Już na granicy polsko-słowackiej 40 kombatantów-hutników przyjętych przez sekretarza R. Seleckiego — serdecznie podejmowanych było przez b. partyzantów z hutniczej organizacji SZPB z Koszyc i b. powstańców słowackich ze Smreczan jako też kolegów-hutników z Donaujwaros. Uczestnicy rajdu — prócz udziału w oficjalnych uroczystościach (na których serdeczne przemówienia wygłosili prezesi SZPB Mikołaj Kowal oraz Miłos Babka), składaniu wiązanek kwiatów na mogiłach powstańców słowackich — zwiedzili zabytki historyczne Koszyc, Budapesztu i Mikulasza oraz wspaniałe Jaskinie Demianowskie na Słowacji.
 Serdecznie żegnani przez gościnnych gospodarzy z żalem opuszczaliśmy południowych przyjaciół.

Czerwcową kaniukula, w czasie której najwyższa temperatura dobowo nie spadła w Krakowie poniżej 25 st. trwała przez 12 dni — od 8 do 19 czerwca, dając się we znaki ludziom o słabszym organizmie. Do wysokich temperatur dołączyła się duża wilgotność powietrza, co utrudniało oddychanie. Nad Polskę napływało bez przerwy bardzo ciepłe powietrze z północy i północnego wschodu, częściowo pochodzenia zwrotnikowego.
 Dopiero na przełomie drugiej i trzeciej dekady czerwca przyszło ochłodzenie, ale przedtem wystąpiły gwałtowne burze, które miejscami, jak np. w Zakopanem przybrały nawałnicowy charakter. Po burzach rozbudo-

wał się klin wyżu nad Szkocją, przywracając ciepłą i okresami słoneczną pogodę. Temperatura jednak nie podniosła się już powyżej 25 st., a w rejonach, gdzie brak było słońca nie przekroczyła 20 st.
 W najbliższych dniach pogoda będzie nadal wyżowa, stąd też należy się liczyć z zachmurzeniem małym i umiarkowanym, na ogół bez opadów, a jeśli już — to opady przelotne. Temperatura będzie się wahać w granicach od 18 do 22 st., a więc będzie zbliżona do komfortu klimatycznego. Ustaną nareszcie narzekania na tegoroczną chimeryczną pogodę, sytuacja biometeorologiczna będzie korzystniejsza. Co ją może zepsuć, to burze, które są możliwe w okresie świętojańskim.
PROMYK

Dni Morza

„Płyn przez morza i oceany. Głos chwałę polskiej bandery, polskich stoczniovców i marynarzy. Nadają ci imię...” — taka formuła wypowiada matka chrzestna każdego statku wodowanego w polskich stoczniach i przeznaczanego dla armatora polskiego. Trochę inna jest treść formuły, gdy statek przeznaczony jest dla armatora zagranicznego.

Skąd się wziął zwyczaj uroczystego wodowania statków i okrętów połączony z ich chrztem?

Jest on jednym z najstarszych obyczajów morskich. Pierwszy jego opis odczytano z hieroglifów egipskich pochodzących z 2100 r. p.n.e. Przez całe wieki ceremonia chrztu miała znaczenie religijne. Potężny żywioł morski zagrażał marynarzom i ich niewielkim łątkom. Należało więc zjednać sobie siły nadprzyrodzone i statki poświęcić bogom morza, słońca, wiatru.

Grecy i Rzymianie do takiego obrzędu stosowali wodę. Była symbolem oczyszczenia i błogosławieństwa. Toast zaś za pomysłowość statku wznosili winem. Ale nie wszędzie obyczaj ten był moralnie czysty. Stare legendy norweskie podają, że wodzowie Wikingów kazali ciężarem kadłuba łodzi bojowej łamać grzbiety niewolników. Wybierano do tego więźniów mocno zbudowanych, a ślady krwi na burcie świadczyły o tym, czy chrzest odbył się prawidłowo. Makabryczny też był obyczaj chrztu na wyspach Samoa. Za największego wroga uważano tam rekina i dlatego po spuszczeniu po raz pierwszy łodzi na wodę, za burtę wyrzucano ludzi, żeby rekiny zaspokoili głód.

Z czasem, w miarę rozwoju cywilizacji, obyczaje chrztu złagodzone. Wikingowie w miejsce niewolników kładli naczyń wypełnione krwią zwierzęcą, która po rozbiciu kadłubem naczyń zbryzgiwała burtę. Niemniej jeszcze na początku naszego stulecia na wyspach Salomina przyozdabiano dziób nowej łodzi głową rytualnie zabitego jeńca.

Od czasu wypraw krzyżowych chrzest statku stał się ceremonią liturgiczną. Źródła podają, że w 1418 roku biskup z Bangor pobłogosławił okręt króla angielskiego „Gracea Dieu”. Skrupulatnie odnotowano sumę 5 funtów, którą za to przyjął. Za dynastii Tudorów chrzest statku odbywał się już z wielką pompą. Przybywał nań nawet król, a toast wznoszono winem nalewanym do złotych pucharów. Po spełnieniu toastu puchary wędrowały za burtę. Uznano to jednak za marnotrawstwo i od 1860 roku Anglicy zaczęli rozbić o dziób wodowanego

statku butelkę z winem. Zdarzył się jednak przy tej czynności przykry wypadek. Butelka nie trafiła we właściwe miejsce, lecz uderzyła jednego z uczestników uroczystości. Zaskarżył on admiralację i otrzymał stosowne odszkodowanie. Od tego zaś czasu butelkę wiąże się na linie.

Także we Francji do końca XVIII wieku ceremonię wodowania celebrowali księża. Okręt kropiono święconą wodą, wino podawano honorowym gościom. Warto przypomnieć, że w okresie międzywojennym chrzest statków przeznaczonych dla naszego kraju połączony był także z ceremonią liturgiczną. W czasie wodowania transatlantyka „Pilsudski” w 1934 roku w Monfalcone (Włochy) modły odprawiał arcybiskup Triestu. Zwyczaj podobny przetrwał zresztą w wielu krajach do dziś.

Stoczniovcy nie pozbawieni są też przesądów. Nie woduje się np. nigdy w piątek z wyjątkiem Wielkiego Piątku. Dzień ten uważa się za feralny. Złamać przesąd postanowili raz Kanadyjczycy. Statek nazwali „Friday” (piątek) i wodowali go w piątek. Nie był on jednak statkiem szczęśliwym. Wkrótce uległ katastrofie, co już „wszystkich utwierdziło w przekonaniu, że piątek rzeczywiście jest dniem feralnym.

Od kiedy szampan?

Szampan do ceremonii chrztu statków i okrętów wprowadzili Francuzi po rewolucji. Nie przyjął się od razu. Jeszcze w 1858 roku do ceremonii wodowania amerykańskiej jednostki „Hartford” użyto aż trojakię wody: ze źródła Hartford, z rzeki Connecticut i z oceanu. Nie zawsze chrzest wodą był skutecznym. Do dziś przekazywane jest anegdotyczne opowiadanie o chrzcie wodą USS „Constitution” i nie spłynięciu kadłuba po pochylni. Dopiero kiedy komandor James Sever przyniósł starą maderę i skropił nią bukszpryt okrętu, kadłub spłynął na wodę. Także trwająca po pierwszej wojnie prohibicja zmuszała Amerykanów do chrzczenia swoich morskich jednostek wodą. Butelkę szampana rozbiła po raz pierwszy pani Bullard dopiero 21 listopada 1933 roku, podczas wodowania USS „Cuttlefish”. W ogóle w Stanach Zjednoczonych działa się z tym wodowaniem ciekawe rzeczy. Bo oto w czasie drugiej wojny światowej grupa kobiet znowu przedłożyła prezydentowi Rooseveltowi petycję, domagając się usunięcia alkoholu z ceremonii chrztu okrętów. Panie proponowały chrzest wodą i tylko z udziałem kapłanów. Żądania kobiet nie zostały jednak spełnione



i butelka szampana jest w USA nadal rozbijana o burtę statków i okrętów.

W Polsce też podobna tradycja obowiązuje. Wyjątek stanowił chrzest w czasie wojny okrętów podwodnych. „Dzik” i „Sokół” ochrzczone zostały czerwonym winem. Są też i inne odstępstwa od „szampańskiej tradycji”. Duńczyk jeden ze statków mających płynąć po wodach arktycznych ochrzcił blokiem lodu. Amerykanie rozbili raz o burtę słoń ze smacznymi lodami. Chrzczono już nawet statki mlekiem, a w krajach muzułmańskich względy religijne zabraniają używania wina do chrztu statków. Butelkę zastępuje się tam orzechem kokosowym.

Matka chrzestna, a także i...ojciec.

Przywykliśmy już do tego, że aktu chrztu dokonują ko-

biety. Ale nie wszędzie i nie zawsze tak było. W Anglii dopiero w 1811 roku zdecydowano się dopuścić do tej roli kobiety. W USA, gdzie istnieje dokładny spis wszystkich chrztów, odnotowujemy się że w 1846 roku jako pierwsza matka chrzestna wystąpiła panna Watson, córka komandora.

W okresie II Rzeczypospolitej statki i okręty budowane dla polskiej floty miały swoje matki chrzestne. Przeważnie były to panie z tzw. towarzystwa.

Inne kryterium doboru matek chrzestnych obowiązuje w Polsce Ludowej. Zostają nimi przeważnie pracownice gospodarki morskiej, działaczki polityczne i społeczne. Jednostki otrzymujące nazwy od imion i nazwisk ludzi zasłużonych dla kraju chrzczą członkinie ich rodzin.

Największy polski armator, Polska Zegluga Morska, ma zarejestrowanych ponad 150 matek chrzestnych.

Warto wspomnieć o niektórych z nich. Pierwszemu wodowanemu w Stoczni Gdańskiej rudowęglowcowi nazwę „Soldek” nadała żona Stanisława Soldeka, przodującego traser. Jest ona obecnie najstarszą matką chrzestną statków Polskiej Marynarki Handlowej. Statkowi „Studziński” nazwę nadawała Lidia Gaj, pierwowzór literacki Lidki w książce Janusza Przymanowskiego „Cztery pancerni i pies”; matką chrzestną m/s „Politechnika Śląska” została prof. dr inż. Lucja Cieślak z Politechniki Śląskiej; „Manifestowi Lipowemu” nazwę nadała Irena Ostrowska, przodująca spawaczka w Stoczni im. Komuny Paryskiej.

W Polskich Liniach Oceanicznych lista matek chrzestnych obejmuje już ponad 100 nazwisk. Motorowcowi „Aleksander Zawadzki” nazwę nadała Stanisława Zawadzka, wdowa po tym wybitnym działaczu państwowym. Matka Janka Krasickiego jest matką chrzestną statku „Janek Krasicki”. Matką chrzestną m/s „Lenino” jest Ryszarda Hanin, aktorka, docent Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie i były oficer I Dywizji WP im. Tadeusza Kościuszki. Znana piosenkarka, Urszula Sipińska jest matką chrzestną m/s „Zakarpacie”.

Są jednak w polskich stoczniach sytuacje, kiedy chrztu statku dokonuje mężczyzna. Tak było, gdy wodowano dla indyjskiego armatora m/s „Vishva Bindu”. Ojcem chrzestnym statku został ambasador Indii w Polsce pan V.M.M. Nair.

Wspomnę jeszcze o najmłodszej matce chrzestnej. Była nią dwuletnia wnuczka naczelnego dyrektora japońskiego przedsiębiorstwa żeglugowego „Yamashita”, Eriko Wada. Najmłodszym zaś ojcem chrzestnym został Peter Mann, syn angielskiego armatora.

O ciekawych sytuacjach związanych z chrztem statków można by jeszcze długo pisać. O tych, które opisałem, dowiedziałem się dzięki uprzejmości Ośrodka Informacji i Propagandy PZM w Szczecinie.

Serdecznie dziękuję.

MIECZYSLAW GIL



Innego rodzaju chrzest odbywa się przy przepływaniu po raz pierwszy równika przez członków załogi. Tak wyglądał na m/s HUTA LENINA.

POKOCHAĆ SWÓJ ZAWÓD



Jakubczykowi wiele razy proponowano stanowisko mistrza w Krakowskich Zakładach Betoniarskich i Żelbetowych w Legu, ale on nigdy nie reflektował na te funkcje uważając zawsze, iż powinien pracować wraz ze swoimi ludźmi z brygady. Ta konkretna robota zawsze najbardziej go satysfakcjonowała. A rękę miał bardzo szczęśliwą, czego by się nie tknął, zawsze mu wychodziło. Przez całe dwadzieścia lat pracował w wydziale mechanicznym Żelbetów, remontując pojazdy mechaniczne. Dopiero przed trzema laty udało się kierownikowi wydziału żużłopustaków ściągnąć go do siebie i powierzyć jego opiece cały ciąg utrzymania ruchu.

Kiedy przychodził Jakubczyk, wydział żużłopustaków przeżywał krytyczny okres. Maszyny zakupione przed laty w RFN-ie za cieżkie dewizy, kończyły swój techniczny żywot. Dwa lata trwały starania w zjednoczeniu i centrali o zakup nowych maszyn. Może też i ta sytuacja sprawiła, że Jan Jakubczyk, mający na swoim koncie dziesiątki wniosków racjonalizatorskich zaczął się interesować problemem zaprojektowania i wykonania na miejscu „pustaczarek”.

Problem nowych maszyn do produkcji pustaków był przedsięwzięciem zbyt trudnym, wielkim i odpowiedzialnym. Ale przecież Jakubczyk miał na swoim koncie już wiele ta-

kich pomysłów, których nawet kadry inżynierskiej nie udało się wcześniej rozwiązać. Bo to, że Jakubczyk remontował maszyny, samochody nie znaczyło wcale, że nic go poza tym nie interesowało. No, choćby ta historia z rurami wirowanymi. Przez lata głowiono się jak zmechanizować suchy zasyp, który wykonywać musiało stale czterech ludzi. Jakubczykowi udało się zmechanizować ten proces. Albo ta sprawa z gietarka. Gdzieś w początkach lat sześćdziesiątych sześciu ludzi przy użyciu własnych muskułów gielo blachę trudząc się przy tym bardzo. Jakubczyk zaprojektował prototyp gietarki własnego pomysłu, a potem nadzorował jej wykonanie. Pomysł nie tylko przyniósł milionowe oszczędności, ale przede wszystkim ulżył ludziom w ciężkiej pracy. Zawsze zresztą projekty Jakubczyka dotyczyły właśnie takich węzłów gordyjskich w zakładzie. W sytuacji wydziału żużłopustaków sprawa nowych pustaczarek zainteresowani byli obok Jakubczyka jeszcze Stanisław Musiał i Józef Kuchnia. Wspólnie też opracowali projekt nowej maszyny do produkcji pustaków, a potem ich projekt zrealizował wydział mechaniczny oczywiście pod ich nadzorem. Pierwszą pustaczarkę wykonano wraz z projektem zaledwie w dwa i pół miesiąca. Koszt niewysoki, bo wynoszący zaledwie milion czterysta tysięcy złotych. Druga taka maszyna wykonana w rok później. Dziś maszyny pracują wspaniale do-

starczając każdej dobie 25 tysięcy pustaków. To się przecież liczy nie tylko dla zakładu, ale przede wszystkim dla budownictwa.

Józef Kuchnia kierownik wydziału z dumą opowiada mi o Jakubczyku. Podobnie serdecznie wyrażają się o nim członkowie jego szesnastoosobowej brygady. Wiadomo, że na cięgu produkcyjnym, za który oni odpowiadają nic się nie może zepsuć, nic ich nie może zaskoczyć. Bo Jakubczyk mnie remontuje, a więcej konserwuje. Chodzi po hali i wsluchuje się w stukot maszyn. On tak jak mechanik samolotowy wsluchuje się w szum motorów, po jego melodii poznaje, czy wszystko jest w porządku.

Jakubczyk w tym roku zdobył także tytuł najlepszego mistrza w wychowawcy. Może go to nawet trochę zdziwiło. Ale niby dlaczego, skoro — jak sam twierdzi — przez te dwadzieścia kilka lat pracy zawodowej nigdy nie miał żadnych konfliktów z ludźmi ze swojej brygady. Dlaczego? Kuchnia twierdził, że autorytet zdobył sobie Jakubczyk dlatego, że sam podejmuje najtrudniejszą pracę, że zna się na wszystkim i nikt go nigdy nie może na niczym oszukać. Poza tym chyba Jakubczyk jest dobrym psychologiem a przede wszystkim dobrym kolegą, pomagającym każdemu i w każdej potrzebie. To się przecież liczy. Ludzie nie chcą odchodzić z jego brygady, bo choć szef, jak mówi, jest wymagający to jednak jakiś bardzo ludzki, wyrozumiały i serdeczny. A taka atmosfera się przecież liczy bardziej jak pieniądze czy inne rzeczy.

Pisać tyle pochwalnych słów o człowieku, o złotych rękach, chciałem dać satysfakcję wszystkim, którzy pokochali swój zawód, tym, o których się czasami zapomina.

M. OLEKSY

Na suwnicy

Sytuacja tu opisana może się zdarzyć w każdym wydziale. Nie będę więc jej umiejscawiał, nie będę też podawał nazwisk. W upalne dni ubiegłego tygodnia suwnicowy X odmówił pracy na swojej suwnicy. Powód? Wysoka temperatura w kabinie suwnicy. Temperaturę zmierzono, okazało się, że w kabinie jest ponad 50 st. C. Mistrz wysłał innego suwnicowego, agregat nie mógł stać, był niezbędny w produkcji. Suwnicowy stał tam pracujący pracował na innej suwnicy. Właściwie to nic się nie stało. Nikt nie robił z tego problemu.

Problem jednak jest. Bo oto okazało się, że większość suwnic w tym wydziale posiada klimatyzatory. Jest jednak kilka, w kabinach których temperatura dochodzi do wyżej wymienionej. Te same obok siebie pracujące urządzenia a jakżeż inne warunki pracy. Jeden suwnicowy wyłącza klimatyzator, bo jest mu za zimno, drugi rozbiiera się do spodnek, zdejmując buty, i tak pracuje. Przy okazji przekracza przepisy bhp.

Nasuwają się więc pytania, dlaczego tak się dzieje? Po prostu w pośpiechu, przy kolejnych remontach suwnicy, nie zamontowano klimatyzatora. Ponoć jest w magazynie, nie ma tylko ludzi, żeby go zamontowali.

Wiem, są kłopoty ze służbami specjalistycznymi w naszej hucie. Musi być jednak zachowana jakaś hierarchia ważności spraw. Tam gdzie płynie stal, gdzie rozgrzany metal, gdzie zapylenie, tam trzeba działać w pierwszej kolejności. Często takie właśnie sprawy decydują o atmosferze pracy, o zadowoleniu, i powiedzmy szczerze — o wydajności i bezpieczeństwie pracy. Nie mówię już o zdrowiu pracownika...

MIECZYSLAW GIL



W Wydziale Mechanicznym TM — krótka narada.

Fot. S. Gawliński

Opóźnienia na ważnej budowie



Budowa nowej paczarki w Oddziale Przerobu Złomu (ZH) ma bardzo duże znaczenie dla rytmicznej pracy Stalowni Konwertorowej. Przyczyni się także do prawidłowej gospodarki złomem. Niestety, na budowie są poważne opóźnienia. Planowany termin uruchomienia na czerwiec nie będzie dotrzymany.

Wszystko wskazuje na to, że paczarka ruszy dopiero jesienią. Liczymy jednak, że budowlani dołożą starań (głównie „Mostostal”) i przyjdą z konkretną pomocą stalownikom. Na zdjęciu — mistrz Józef Malara z „Budostalu” jest jednym z niewielu, którzy od początku przywiązują dużą wagę do tej inwestycji. (mg) Fot. J. WCISŁO

Mimo kanikuly tempo prac w KTiR

w roku jubileuszowym wcale nie słabnie, realizowane są planowane imprezy. Nawiazany został dzięki pomocy ZRK kontakt z hutnikami i racjonalizatorami słowackimi z huty Koszyce, którzy w ilości 38 osób wymienili doświadczenia z naszymi racjonalizatorami, zwiedzając wydziały huty oraz Wieliczkę i Kraków. W najbliższym czasie 38 naszych racjonalizatorów i działaczy ruchu wynalazczego rewizytować będzie, na zasadzie bezwzajemnej wymiany, hutników w Koszycach.

75 racjonalizatorów z wszystkich wydziałów i zakładów

Z działalności KTiR

Kombinatu ma możliwość skonfrontowania swoich wiadomości z aktualną najnowszą techniką światową na międzynarodowych targach poznańskich.

Szeroko rozpropagowany został poprzez afisze wywieszone we wszystkich jednostkach organizacyjnych Kombinatu, konkurs racjonalizatorski tzw. „Retro” o tytuł najaktywniejszego racjonalizatora huty za okres 25 lat KTiR. Racjonalizatorem żywo interesującym się tym konkursem przypominamy, że oprócz punktów za

projekty zgłoszone w okresie 25 lat, bardzo wysoko są punktowane zgłoszone i przyjęte do stosowania projekty w roku 1977. Racjonalizatorzy biorący udział w tym konkursie winni sporządzić wykazy swoich projektów za okres 25 lat i uzyskać potwierdzenie komórki wynalazczości, względnie dołączyć pokwitowania zgłoszenia projektów. Szczegółowych informacji udziela mgr inż. A. Ksieniewicz tel. nr 25-07.

W ramach roku jubileuszowego i z okazji Dnia Hutnika

KTiR zorganizował wspólnie z SITPH zwiedzanie Kombinatu przez członków rodzin. Wiele osób wyraziło chęć zwiedzenia Kombinatu, toteż w dwie kolejne niedziele po trzy razy kursował autobus z przewodnikami PTTK po wydziałach huty, umożliwiając członkom rodzin zapoznanie się z miejscem pracy swoich mężów, braci, synów.

Trafna inicjatywa KTiR wskazuje na konieczność organizowania co roku, w ramach Dnia Hutnika, zwiedzania huty przez członków rodzin, ale tym winny się zająć wydziały lub Komitet Organizacyjny.

(AK)

BALON-CHMURA

Architekt — Graham Stevens (Wielka Brytania) zbudował na zlecenie Kuwejtu wielki balon na ogrzane powietrze. Zakotwiczony linami na stałe do ziemi balon daje efekt chmury — cień na rozgrzanym piasku pustyni. Promienie słoneczne nagrzewając czarną powłokę balonu, a więc i zawarte w niej powietrze — powoduje, że unosi się on do góry. Kształtem balon przypomina fragment kopuły stadionu.

CIENKA MEMBRANA ZA GRUBE MILIONY

Na nowy sposób zmniejszenia zużycia gazu w niektórych przemysłowych procesach grzewczych wpadli specjaliści firmy General Electric (USA). W

NOWOŚCI ŚWIATOWEJ TECHNIKI

laboratoriach firmy wynaleziono mianowicie nadzwyczaj cienką membranę, o grubości zaledwie 0,005 mikrometra, przepuszczalną w większym stopniu dla tlenu niż dla azotu. Dzięki temu zwykłe powietrze można wzbogacić do zawartości 30 do 50 proc. tlenu. Powietrze takie zmieszane z paliwem daje wyższą temperaturę płomienia i zapewnia oszczędność gazu nawet do 50 proc. Szerokie zastosowanie membran może przynieść milionowe oszczędności.

RADAR W CYSTERNE

Radary kojarzą się ludziom morza zawsze z nawigacją.

Tymczasem specjaliści szwedzkiej firmy Saab-Scania opracowali dla wielkich zbiorników radar, system specjalnego przeznaczenia, instalowany w cysternach z płynnym ładunkiem. System nazwany SUM, umożliwił stałą kontrolę poziomu płynnego ładunku w cysternie, co dotychczas, przy wypełnionych i zamkniętych zbiornikach, nastęczało trudności, a często było zupełnie niemożliwe. System działa następująco: umieszczony w szczycie cysterny nadajnik wysyła w kierunku płynnej powierzchni impulsy radarowe. Odbite od powierzchni impulsy zostają schwypane

przez antenę przekazującą dane do mikrokomputera. Rezultat pomiaru ukazuje się na połączonym z mikrokomputerem monitorze ekranowym.

160-KOŁOWY POJAZD

Sto sześćdziesiąt kół ma trailer (pojazd z platformą przeznaczony do przewożenia szczególnie ciężkich ładunków), zbudowany przez firmę „Kamag” (RFN). Ten największy w swojej klasie pojazd może przewozić ciężary 700-tonowe. Supertrailer przeznaczony jest do transportowania kompletnych sekcji statków z hal montażowych na pochylnię stoczni. Odpowiednie zdolności manewrowe zapewnia trailerowi elektroniczny system kierujący.

Co nowego w bibliotece technicznej?

B. W. Lindgren — „Elementy teorii decyzji” — inżynierom, działaczom gospodarczym i innym osobom pragnącym oprzeć podejmowane przez siebie decyzje na podstawach racjonalnych, a także studentom różnych kierunków studiów.

R. Pachonki — „Kształcenie i dokształcanie robotników” — dla pracowników działów kadr, działów organizacji, dla działaczy związkowych.

K. Kupisz, B. Kielski — „Podręczny słownik francusko-polski” — dla szerokiego kręgu odbiorców, dla wszystkich czytelników.

W. P. Romanowski — „Poradnik obróbki plastycznej na zimno” — dla inżynierów, dla techników i konstruktorów pracujących w dziedzinie obróbki plastycznej na zimno. Jest zalecana jako książka pomocnicza dla studentów wyższych szkół technicznych na wydziałach mechanicznych.

KRYSTYNA CIASTON

MISTRZ



Z HOTELU

Czy można zostać mistrzem, wychowawcą młodzieży bez pracy w produkcji i bez kontaktów zawodowych z młodymi ludźmi? Okazuje się, że można zajmując się nawet sprawami pozornie mało związanymi z wychowaniem jak administrowanie hotelem robotniczym. Zwłaszcza wówczas, gdy jego kierownik dba by ten hotel był czymś więcej dla pracowników niż noclegownią. By po prostu był domem.

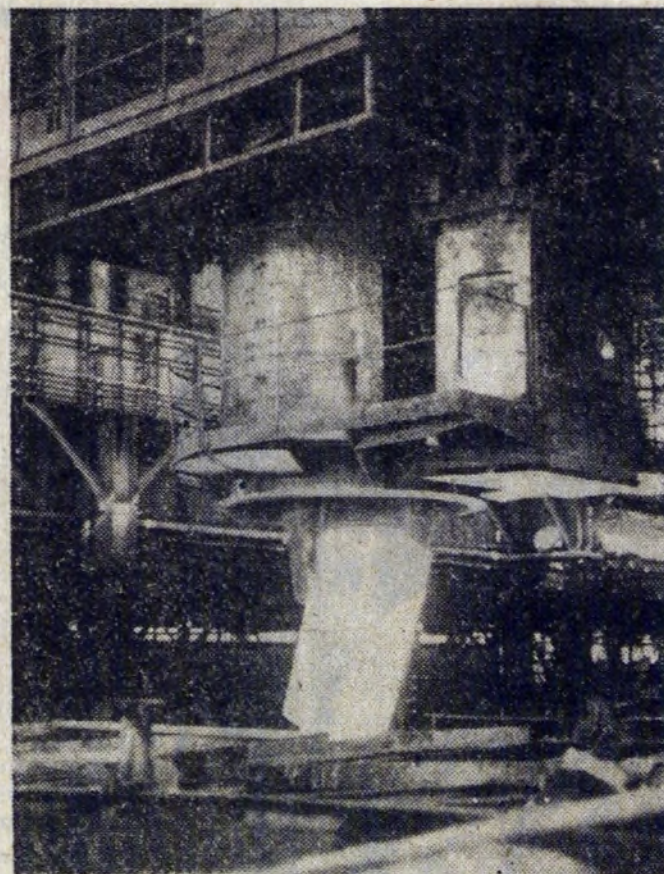
Od 26 lat stara się o to kierownik hoteli robotniczych na Wzgórzach Krzesławickich — **Julian Bednarczyk**.

— W hotelach robotniczych toczy się normalne życie i o tym trzeba pamiętać — mówi

szef 17, 18, 19 ze Wzgórz. — Przychodzi do nas sporo pracowników, którzy przemierzali już pół Polski, próbowali pracy w wielu przedsiębiorstwach. Może dlatego nigdzie nie zagrali miejsca, gdyż nikt im nie wskazał perspektywy i szans związanych z określonym zakładem pracy, nikt nie dał im dotychczas dowodu, że liczy na nich i ich umiejętności. Nikt nie stworzył im nawet namiastki domu rodzinnego, nie zadbał o to by związali się z miastem i zakładem. Właśnie duże zadanie może w tym względzie spełnić hotel robotniczy. Po to organizujemy wspólne imprezy, by mieszkańcy żyli się ze sobą, wciągamy do życia społecz-

nych, by poczuli się niezbędnymi i uświadomili sobie własne możliwości. Najsilniejszą więź stwarzają bowiem sytuacje, gdy środowisko liczy na człowieka, gdy ma do niego zaufanie i powierza mu odpowiedzialne obowiązki.

— Oczywiście nie działam w pojedynkę. Stąd mój mistrzowski tytuł jest również zasługą szeregu społeczników z przedstawicielami samorządu hotelowego na czele z Bronisławem Salawą, Feliksem Małskim, Zygmuntem Oleksem. Podobnie jak zastępcą wszystkich jest zdobywca wysokiej lokaty w turnieju kulturalnym dla mieszkańców hoteli. (ag)



W hali walcowni slabing.

Fot. Władysław KSEPKO

NASZE Sygnaty



To zdjęcie jest już materiałem archiwalnym. W ten piękny zielony zakątek przy „Puchatkach” w Osiedlu Złotego Wieku, wjechał spychacz i zgarnął zбочce, a wraz z nim świeżo posadzone drzewka.

Widoczna tu alejka to codzienny szlak spacerowy setek przedszkolaków udających się do laski wokół byłego fortu. Właśnie w tym miejscu, przy budynku przepompowni, Naczelnik Dzielnicy Nowa Huta wydał zezwolenie na zbudowanie sześciu garaży dla pracowników MPEC.

Nie zgadzamy się z takimi decyzjami godzącymi w interes społeczny, godzącymi w piękno przyrody. Ten zakątek jest jednym z piękniejszych w Nowej Hucie i na pewno można go uchronić przed oszacaniem.

Trzeba tylko odrobiny dobrej woli i zmiany decyzji lokalizacyjnej.

LUDWIK MIKRUŁ
Fot. S. GAWLIŃSKI

XVII Sesja DRN

23 bm. odbyła się XVII Sesja Dzielnicowej Rady Narodowej w Nowej Hucie. Jej głównym tematem, którym zajmujemy się szczegółowiej w następnym numerze „Głosu”, były sprawy kierunków działania w rozwoju rzemiosła i usług na terenie dzielnicy do roku 1980 oraz informacja o kształtowaniu się współdziałania i jego wynikach pomiędzy samorządami mieszkańców a zakładami pracy i samorządami robotniczymi. (dr)

WAKACJE ZA PIENIĄDZE ZAROBIONE W KBM

Kombinat Budownictwa Mieszkaniowego w Nowej Hucie organizuje dla młodzieży KBM Nowa Huta os. Teatralnej 9. Na przygotowanym przez przedsiębiorstwo kwestionariuszu trzeba uzyskać zgodę na zatrudnienie wyrażoną przez rodziców (w wypadku osób niepełnoletnich) oraz świadectwo zdrowia wystawione przez lekarza szkolnego, bądź zakładowego. (ag)



W nowohuckim USC odbyła się kolejna uroczystość nadania imienia Katarzynie Annie, córce Iwony i Wiesława Strzebońskich, pracowników naszego Kombinat. Miły obrzęd celebrowała mgr Wanda Szczeniak-Muzyk, w obecności honorowych opiekunów dziecka — Małgorzaty Wójcik i Stefana Karpińskiego.

KOMUNIKAT DZIAŁU KADR

Wychodząc naprzeciw życzeniom załogi odnośnie przedłużenia godzin załatwiania spraw pracowniczych — Dział Kadr zawiadamia, że od dnia 5 lipca br., można załatwiać sprawy przyjęć, przeniesień i inne związane z ruchem osobowym i ewidencją już od godziny 6.30.

Każdy pracownik bezpośrednio po zakończeniu pracy na zmianie nocnej będzie mógł załatwić swoje sprawy osobowe.

W półwiecze sprowadzenia prochów Słowackiego na Wawel

Kiedy 3 kwietnia 1849 r. w Paryżu przestało bić serce Juliusza Słowackiego, na cmentarzu Montmartre odbył się pogrzeb bardzo skromny. Nie było wieńców, prasowanych artykułów, sztandarów, szarf. W korespondencji Cyprian Kamil Norwid zauważył nie bez wyrzutu: „nikt słowa jednego nie powiedział, było zaś tam osób około osiemnaście”, lecz w swych „Czarnych kwiatach” dodał, iż rzewnie i żywej jednej z dam były dla niego pocieszeniem. Krakowski „Czas” wyrażał wówczas żal, iż wypadło Poeście mieć „mogiłę wyżebraną na cudzej ziemi”. I myśl ta nurtowała Polaków.

Pierwszym aktem pośmiertnego zbliżenia Poety do Krakowa — bo choć na ziemi krakowskiej nigdy nie był, to Kraków i okolice przewijały się w jego wyjątkowych piórem marzeniach, wersach „Lilli Wenedy”, „Bentowskiego”, „Złotej czaszki”, „Króla Eucha” — było wprowadzenie na krakowską scenę jego dramatów, porzynając od wystawienia „Mazepy” 5 czerwca 1851 r. Aktem drugim było odsłonięcie w 1853 r. w kolegiacie św. Anny tablicy ufundowanej przez matkę — Salomeę Słowacką. W 1855 r. młodzież studencka UJ wystąpiła z żądaniem sprowadzenia do Krakowa prochów Poety. Dyskutowano o tym i w 1909 r., ale do realizacji projektu przystąpiono dopiero w 1927 r. Uzyskano od władz francuskich zezwolenie na ekshumację zwłok. Z Paryża przewieziono je do Cherbourga, skąd morzem na statku „Wilja” do Gdyni.

Tu odbyły się pierwsze na ziemiach polskich uroczyste celebry, przejmowanie zwłok, oddawanie salw, wystawianie wart, składanie wieńców, organizowanie nabożeństw. Prochy wieżesz na górę Wisły do Modlina płynęły na statku „Mickiewicz”, zatrzymując się w Tczewie, Grudziądzu, Toruniu, Płocku... W Modlinie pisarze w obecności czekających na nabrzeżu przedstawicieli rządu i izb parlamentu wynieśli trumnę na brzeg i po przemówieniu prezesa Komitetu sprowadzenia prochów — Miriama-Przesmyckiego — na wybitym purpurą karawanie w asyście wszystkich formacji wojska zawieziono trumnę do katedry, gdzie wokół katafalki czekał rząd. Stąd po nabożeństwie przewieziono „rochy” Słowackiego na dworzec kolejowy. Po przemówieniu wagon-katafalk, strojny całunami krepy, purpurą i srebrem odjechał przez Piotrków, Częstochowę, Katowice do Krakowa, gdzie przybył rano o 8.40. Z dworca trumnę zawieziono do Barbakanu i tu cały dzień i całą noc wśród setek pochodni, wystawionych wart, delegacje z całej Polski Poeście, leżącemu przy urnach z ziemią z Krzemieńca, Wilna i Paryża, mogły oddać hołd, złożyć kwiaty i szarfę.

Nazajutrz — 27 czerwca 1927 r. sześć śnieżnobiałych koni przykrytych purpurowymi czaprakami pociągnęło rydwan z Barbakanu ulicami — Basztową, Sławkowską, Linią A—B Rynku, koło kościoła Mariackiego i św. Wojciecha przez św. Anny, gdzie przed świątynią czekała profesora, Podwalem, Straszewskiego, Podzamczem do Bernardyńskiej. U wrót Wawelu uderzył królewski dzwon, witając „Króla-Ducha”. Ze wzgórza nie było widać końca pochodu. Za trębaczami — orkiestry pułkowe, za wojskiem — delegacje szkół, kongregacji, związków, kół, stowarzyszeń, korporacji. Po przemówieniu na dziedzińcu premiera Piłsudskiego, oficerom polecono zanieść prochy do krypty, by poeta „królem stał się równy”. Wawelska cisza podziemi połączyła dwóch wielkich mocarzy pióra, współzawodników o rząd dusz w narodzie... TADEUSZ Z. BEDNARSKI

Też z tej ziemi...

Wiadomo nam, że język polski do łatwych nie należy. Narzekają cudzoziemcy, uczący się naszego języka, a nawet ci, którzy od kilku czy nawet kilkunastu lat mieszkają już w Polsce. Zresztą po co mówić o cudzoziemcach, gdy nawet rodacy mają wiele trudności z językowymi zawiłościami. Ale trudno zrozumieć, gdy zupełnie prostych słów nie zna się dobrze, gdy rodzaj męski myli się z żeńskim itp.

Najlepiej zaobserwować i ustyszczyć można „rodaków rozmowy” w sklepach. Włosy się jezą, gdy klientka prosi o „jedną porę” na zupe, a klient przy stoisku z pieczywem żąda „jednego wka”. Trzeba przyznać, że ekspedientki podają towar bez mrugnienia, wcale nie zdziwione dziwną mową polską. A może by wywieszać przy ladach napisy w rodzaju: „ta wka” i „ten por”? Ba, ale wtedy sklepy zamieniłyby się w szkółki, a wiadomo, że ludzie nie lubią, by ich pouczano!

Szewski pasja ogarnia ludzi, gdy o godzinie 9-tej nie mogą kupić sera, kefiru czy kurczaków, bo „jeszcze nie przywieźli i nie wiadomo, kiedy przywieżą”. Wydaje się, że o godz. 6-tej, a więc z chwilą otwarcia spożywczych placówek handlowych, powinien w nich być pełny asortyment towarów. Tak przynajmniej dzieje się w dobrze zorganizowanym handlu.

Przy okazji ponawiam prośbę do kierowników sklepów, aby zamawiali codziennie nie

tylko to najpopularniejsze pieczywo, ale również chleb razowy, graham i zdrowotny chleb „błonwit”. Jak do tej pory tego rodzaju pieczywem dysponują jedynie „Delikatery”, nie też dziwnego, że tworzą się tu bardzo długie kolejki, zwłaszcza w dni przedświąteczne. Nie świadczy to najlepiej o nowohuckim handlu!

W dniu 21 czerwca br., widocznie dla uczczenia pierwszego dnia lata, w osiedlu Centrum „A” w godzinach porannych znieznacka zamknięto dopływ wody do mieszkań. Mężczyźni nie dokończyli więc golenia, pośpiesznie wycierając mydło rękami, ludzie nieumyjni zasiadali do śniadania, gospodynie musiały zrezygnować z prania, o wypiciu herbaty czy kawy nie było mowy. A istniał kiedyś nie tyle piękny, ile praktyczny i zupełnie prosty zwyczaj zawiadamiania lokatorów o tym, że tyle a tyle godzin nie będzie wody. Ach, gdzie te czasy!

Nasz handel stanowi niewyczerpany temat dla prasy, radia i telewizji. Nic też dziwnego, że i na naszych łamach tak często gości. Ostatnio producenci wyrobów mleczarskich wyraźnie nastawiają się na sprzedaż hurtową. Najpierw wyeliminowano ze sprzedaży małe butelki śmietany, dostarczając jedynie półlitrowe. Ostatnio półlitrowe butelki z kefirem zastąpiono litrowymi. Jeśli tak dalej pójdzie, będziemy mogli nabywać mleko jedynie w 25-litrowych bankach, masło w kilogramowych blokach, a jajka tylko na kopy. Bo grunt to duży obrót, proszę państwa, klient się nie liczy! (dr)



Na bieleńskim targu — kupić nie kupić, potargować można...

Fot. OKTAWIAN HUTNICKI

Alosza Awdiejew



14 czerwca w Klubie MPiK przy pl. Centralnym po raz któryś już występował w Nowej Hucie Alosza Awdiejew. Ponieważ prosty rachunek wykazał, że jest to piętnasty występ Aloszy w naszej dzielnicy w ciągu kilku ostatnich miesięcy, poprosiłem go o parę słów dla Czytelników GNH.

— Pytanie pierwsze. Jak to się zaczęło?
— Zaczęło się w lutym br. podczas Nowohuckich Dni Poezji w Klubie Młodych, a wcześniej to też w lutym, w tym samym klubie w czasie koncertu Międzynarodowego Studia Folksongu, do którego należał studiujący w Polsce obywatel prawie z całego świata. Muszę dodać, że Klub Młodych w pewnym sensie zaczął mnie lansować na terenie naszej dzielnicy i od tego czasu dość ściśle z nim współpracuję. Zostałem nawet zaproszony na koncerty reprezentacyjne Nowej Huty we Wrocławiu. Podobno „Głos Nowej Huty” drukował zdjęcie mojego zespołu. Czy mógłbyś mi ten numer „Głosu” załatwić?

— Będę się starał... Powiedz nam teraz jak wiodła Twoja droga do Polski?

— Trzeba przyznać, że dowiodła. Jestem już w Polsce kilka lat. W Moskwie studiowałem filologię angielską przez trzy lata, później doszedłem do wniosku, że lubię muzykę i przenieśliem się na Moskiewską Wyższą Szkołę Muzyczną, gdzie spędziłem cztery lata. Cały czas interesowała mnie literatura polska, więc wystarałem się o studia polonistyczne w Polsce i trafiłem na Uniwersytet Jagielloński. Nie da się ukryć, że wreszcie, tutaj w Polsce skończyłem jakieś studia, tzn. polonistykę, a obecnie zbliżam się do finału z pracą doktorską z tej dziedziny.

— Dużo zacząłeś...
— I nie skończyłem, a to dlatego, że jestem wcześniakiem. Przyszedłem na świat w siódmym miesiącu.

— Twoje piosenki, szczególnie żywiołowe folksongi odeskie robią wszędzie dużą furrorę...

— Może dlatego właśnie, że są żywiołowe, a poza tym, jak zauważyłem, t piosenki są w Polsce nieznanne. Takie samo jest przyjęcie romansów cygańskich i folksongów innych regionów rosyjskiego folkloru. Zauważyłem, że w Nowej Hucie najbardziej podoba się folk o bryczesach Gallifett. Czy mógłbyś mi to wytłumaczyć?

— W przyszłości, ale nie teraz. Jeszcze jedno pytanie. Na jakich zasadach uklada się Twoja współpraca z Klubem Młodych i innymi klubami w Nowej Hucie?

— Na jakich zasadach?... Po prostu, tu się podobają moje piosenki, mnie się podoba w Nowej Hucie. Współpraca oparta na przyjaźni i jak to się mówi, na wzajemnym zrozumieniu...

— I jeszcze jedno, Twoi muzycy i najbliższe występy w Nowej Hucie?...

— Występy dopiero po wakacjach. Muzycy to: doskonały gitarzysta Michał Marchewka i basista Wiesiek Moczulski. Zapraszamy wszystkich do „Piwnicy pod Baranami” gdzie gramy w każdą sobotę i do naszego „Jęcznika” z Nową Huta czyli do Klubu Młodych.

— A ja w ogóle zapraszam na występy Aloszy, dziękując mu za miłą rozmowę.

HENRYK A. PACH
Foto: TOMASZ J. SCHWETZ

Inicjatywy ZSMP

DROGA DO M

Mieszkania — problem ogólnospołeczny. Jak skrócić czas oczekiwania na własne mieszkanie? Zajmują się tym nasze najwyższe władze partyjne i rządowe. Liczą się nie tylko środki pieniężne, materialne, lecz także ludzkie. Na mieszkania najczęściej czekają ludzie młodzi. Dlatego też szereg inicjatyw podejmuje tu Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. O jednej z nich rozmawiam z Józefem Boberem, członkiem krakowskiego Sztabu Budownictwa Patronackiego ZSMP, który także z ramienia ZF ZSMP opiekuje się uczestnikami tego budownictwa z naszego Kombinat.

— Jakie są kryteria doboru uczestników budownictwa patronackiego ZSMP?

— Kandydat musi posiadać 2-letni staż w ZSMP, także dwuletni staż pracy w HiL. Oczywiście liczy się bardzo ktywność organizacyjna, zaangażowanie w pracę społeczną,

kryteria zawodowe. Kandydat otrzymuje do wypełnienia ankietę, w której już wagę zwraca się na dotychczasowe warunki mieszkalne. Potem kandydatura zatwierdzana jest przez Prezydium Zarządu Fabrycznego i Zarządu Krakowskiego ZSMP.

— Ile w tym roku skierowaliście osób na tę drogę zdobycia własnego mieszkania?

— W naszej hucie już drugi rok trwa tego typu akcja. W tym roku skierowaliśmy 30 osób, w ubiegłym 31.

— Jakie są warunki otrzymania mieszkania?

— Jest ich kilka. Podstawowy, to odpracowanie 1/3 wartości (wkładu) mieszkania: odpracowanie 40 godzin pracy społecznej na konto krakowskiego Sztabu Budownictwa Patronackiego. W ten sposób możemy fundować mieszkania dla sierot z domów dziecka. Ostatni warunek to uzupełnienie pieniędzy

negu wkładu do pełnej wysokości obowiązującej dla danej wielkości mieszkania.

— Jak długo to wszystko trwa w czasie?

— Znam taki przypadek, że małżeństwo wykorzystując swój urlop, odpracowało 1/3 wkładu w ciągu trzech miesięcy. To może przypadek wyjątkowy, ale większość kandydatów odpracowuje wymaganą kwotę w ciągu 6 miesięcy.

— No, a kiedy klucze do mieszkania?

— Od momentu odpracowania 1/3 wkładu i uzupełnienia pieniędzy do pełnego wkładu — w ciągu dwóch lat.

— Wróćmy jeszcze do formy odpracowywania...

— Każdy uczestnik dostaje skierowanie do określonej spółdzielni mieszkaniowej (młodzi z naszego Kombinat przeważnie do SM „HUTNIK”). Spółdzielnia przydziela mu konkretną pracę, zgodnie z jego kwalifikacjami.

— A nie wykwalifikowani...?

— Dla nich zapewnia się prace odpowiednią do umiejętności. Jest to prace aźnie pracą przy zakładaniu zielców, sadzeniu drzew, niwelacji terenu itp.

Każdy otrzymuje regulamin pracy, książeczkę, w której mistrz wpisuje wykonywaną pracę. Nie wywiązywanie się z obowiązków może być przyczyną skreślenia z listy.

— Wobec tego kiedy będziecie przeprowadzać nabór następnych kandydatów na M-7, i kto może udzielać młodym ludziom bliższych szczegółów na wspomniany temat?

— Następnym nabór, na 1978 rok, odbędzie się zimą. Bliższych szczegółów udzielać będą prezesi Zarządów Zakładów ZSMP.

Rozmawiał
MIECZYSLAW GIL



Zakończenie roku szkolnego w Ośrodku Szkolenia Ustawicznego

Każde zakończenie roku szkolnego w Ośrodku Kształcenia Ustawicznego HiL jest ważnym wydarzeniem społecznym i gospodarczym w działalności naszego Kombinat. Jest to bowiem dzień, w którym kilka tysięcy pracowników Huty kończy kolejny etap doskonalenia swoich kwalifikacji zawodowych. Rok szkolny 1976/77 był dla Kombinat i jego załogi szczególnie owocny, zwłaszcza w zakresie kształcenia nowych kadr robotników wykwalifikowanych.

Po raz pierwszy w historii Ośrodka, ZSZ dla pracujących młodocianych ukończyło aż 302 absolwentów, których tradycyjnym pasowaniem na hutnika, przekazano w skład załogi Kombinat. Równocześnie przyjęte już do klas I-szych na rok 1977/78, 340 nowych pracowników młodocianych. Liczby te są dowodem rosnącej popularności wśród młodzieży nauki i pracy w HiL i skuteczności prowadzonej przez Ośrodek akcji orientacji zawodowej w szkołach podstawowych.

220 robotników Kombinat zdobyło średnie wykształcenie techniczne, w tym pierwszych 30 absolwentów Średniego Studium Zawodowego. 80 spośród nich złożyło egzamin dojrzałości, uzyskując prawo do ubiegania się na studia wyższe. 1200 robotników zdobyło tytuły i uprawnienia kwalifi-

kacyjne, w tym 124 tytuły robotnika wykwalifikowanego i mistrza w zawodzie.

Po raz pierwszy w historii Ośrodka, ukończyło Półroczne Studium Doskonalenia Mistrzów i uzyskało tytuły Mistrza Dyplomowanego 82 przodujących mistrzów Kombinat.

Szczególną satysfakcję pedagogom Ośrodka sprawił fakt, że 62 absolwentów wszystkich form kształcenia ustawicznego otrzymało świadectwa i dyplomy ukończenia nauki z wynikiem wyróżniającym i bardzo dobrym.

Przodownicy nauki i pracy społecznej zostali wyróżnieni wręczeniem świadectwa i dyplomów uznania na uroczystości zakończenia roku szkolnego.

Szczególnie miłym i ważnym wychowawczym akcentem uroczystości zakończenia roku szkolnego, było przekazanie przez szkolną organizację ZSMP, 157 członków tej organizacji do Zarządu Fabrycznego SZMP w HiL.

Gratulujemy serdecznie wszystkim absolwentom życząc im równocześnie aby uzyskane świadectwa i dyplomy stały się kluczem do awansu zawodowego i społecznego oraz zachętą do dalszej nauki.

Pedagogom Ośrodka życzymy oczywiście udanych wakacji.

LEOPOLD SUŁKOWSKI



Kolekcja polskiej literatury współczesnej

tego rodzaju, który potrzebuje warunków dla rozpoznania i rozkwitu Jan Stoberski znalazł się w korzystnej sytuacji, właśnie u nas, w Krakowie, gdzie od lat ceniono prozę psychologiczną, kameralną, dowcipną, choćby z pozoru w używanych środkach była nienowoczesna. U nas nigdy nie preferowano błyskotek stylistycznych i nowinek warstwowych, ceniono natomiast znajomość ludzi i czasów, a zwłaszcza osobisty, intymny stosunek autora do bohaterów i problemów, zaangażowanie we właściwym rozumieniu terminologii. To była bezsprzeczna zasługa zmarłego Stefana Otwinowskiego, że w kręgu jego oddziaływania patronatu redaktorskiego rozwijały się takie talenty, jak Jan Stoberski, lecz przecież na nim nie koniec...

„Notatki kochliwego” to siódma książka tego oryginalnego pisarza. Szczęśliwa siódemka! — powiedziałyby zapewne bohaterki zebranych w niej opowiadań, miałyby rację, bo zbiór jest dobry. Oczywiście, nie dla każdego. Jan Stoberski musi mieć specjalnego, własnego czytelnika. Jakże warunki powieści on spełniać? Przede wszystkim musi umieć wejść w klimat „Notatek kochliwego”, czuć

się dobrze w krajobrazie i wśród ludzi starych dzielnicy Krakowa, robotniczych przedmieść, jeszcze zaniedbanych czy nawet wręcz biednych. Owe Anastazje, Filomeny, Florentyny, Kunkundy, Laury i Petronele nie należą do arystokracji, jakby wolno było wnioskować z imion, niecodziennych i wywołujących literackie albo herbarzowe skojarzenia. To modystki, krawcowe, pracownice drukarni i introligatorni, pielegniarki. Zapracowane, pożyczające czytelnym złotych na buty, szukające miłości pod okiem ojców woźnych i matek praczek, nie najlepiej radzące sobie — już w małżeństwie — z mężami i teściowymi, ale z tych powodów bardziej aniżeli inne ceniące dobre słowo narratora, okazywane przez niego zainteresowanie i życzliwość, czytające przynieszone książki, korzystające z drobnych usług, jak np. zażalenie rzadkiego lekarstwa. Znajdują się w książce i inne bohaterki, używając starych określeń: inteligentki, nauczycielki, urzędniczki, malarki, niemniej i one są proletariuszkami, jakby to powiedział — z ducha i z położenia materialnego. Świat bohaterek i bohaterów Jana Stoberskiego nie ma prawdopodobnie — przed sobą

AMANT
NIE Z TEJ EPOKI

Jan Stoberski należy do charakterystycznych postaci naszego środowiska literackiego. Starszy pan z dużym poczuciem humoru, przyjazny i życzliwy ludziom, z dystansem do swojej twórczości, minimalista w sprawach bytowych, niezwykle aktywny, stale w ruchu, niemniej nie z naszej epoki. Zaczął pisać stosunkowo późno przed dwudziestu laty, obdarzony najprawdziwszym talentem, ale z



AKTUALNOŚCI

Harcerskie „Lato - 77”

Nowohucki Hufiec ZHP i podległe mu szczypty harcerskie organizują podczas tegorocznego lata 17 obozów stałych, 20 obozów wędrownych i 4 obozy zagraniczne. Łącznie w tegorocznej AL weźmie udział prawie 3400 uczestników. Niewątpliwie najatrakcyjniejsze będą obozy zagraniczne, na które wybierają się członkowie szczyptów Harcerskiej Służby Polsce Socjalistycznej z Liceum Medycznego, III i XII Liceum Ogólnokształcącego (do Bułgarii) oraz XVI Liceum Ogólnokształcącego (do Bułgarii i Węgierskiej Republiki Ludowej). Spośród obozów wędrownych, bardzo ciekawe trasy swych wędrowek wybrały szczypty harcerskie: z Zespołu Szkół Budowlanych (Beskid Żywiecki), z Zespołu Szkół Elektrycznych (Kotlina Kłodzka) i z Liceum Medycznego (Bieszczady). Żeglarze Szczyptu im. Marii Dąbrowskiej z XI LO wędrować będą szlakiem wodnym: Kraków — Warszawa — Płock — Bydgoszcz — Kruszwica. Członkowie Szczyptu z III LO tradycyjnie już wybrali udział w organizowanej przez Gdańską Chorągiew ZHP akcji „Morena”.

W miejscowości Wyspowa, koło Wejherowa, rozbija swe namioty harcerze ze szkół podstawowych nr 82 i 125. Oczywiście główną bazą nowohuckiej AL-77 są Gólkowice Górne (woj. nowosądeckie), gdzie na czterech turnusach przebywać będzie łącznie 1320 zuchów, harcerki i harcerzy...

Tegoroczna, dwudziesta już akcja letnia nowohuckiego Hufca ZHP, przygotowana została bardzo starannie, a programy poszczególnych obozów zapewniają młodzieży harcerskiej przyjemny i atrakcyjny wypoczynek połączony z dużą aktywnością. (js)

Turniej kulturalny hutników zakończony

W dniu 16 bm. odbyło się uroczyste podsumowanie Turnieju Kulturalnego Hutników, organizowanego przez DKK HiL z udziałem sekr. KF PZPR Józefa Węgl.

Komisja oceniająca, której przewodniczył wiceprzewodniczący Związkowej Rady Kombinat Józef Zdradzisz, po dokładnym zapoznaniu się z materiałami konkursowymi i sprawozdaniami, ogłosiła zwycięzców w poszczególnych dyscyplinach.

W konkursie czytelniczym I m. zajął Zakład Walcowni Zimnych Blach, II — Ośrodek Obliczeniowy, III — Walcownia Gorąca Blach. Konkurs cieszył się dużym zainteresowaniem.

Bardzo interesujący był konkurs folklorystyczny. Jego efektem było zgromadzenie dalszych 21 eksponatów kultury ludowej z naszego terenu. I m. zajął Ośrodek Techniki Obliczeniowej, II — Zakład Walcowni Blach Zimnych.

Trudno tu pisać o wszystkich konkursach. Podajmy więc, że zwycięzcą całego Turnieju został Zakład Materiałów Ogniowatwych. On też otrzymał puchar przechodni Dyrektora Naczelnego i nagrodę w kwocie 5 tys. zł.

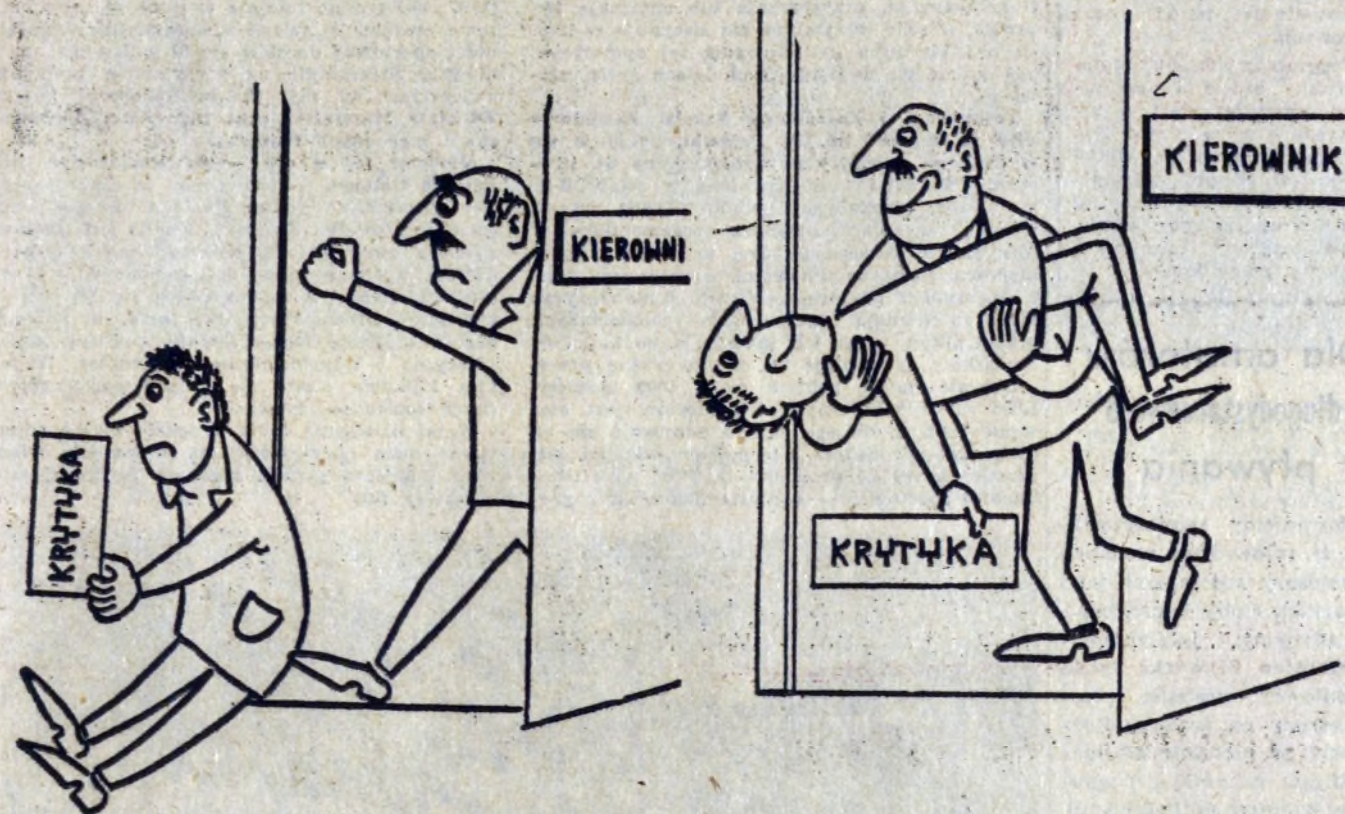
Drugie miejsce przyznano Zakładowi Walcowni Blach Zimnych i puchar przechodni ZRK oraz nagrodę w wysokości 4 tys. zł.

Trzecie miejsce ex equo zajęły: Pion Głównego Mechanika oraz Ośrodek Techniki Obliczeniowej. Nagroda po 3 tys. złotych. Gratulujemy. (mg.)

JA-KA

ŚWIECH TO ZDROWIE.

CO TYGODNIU?

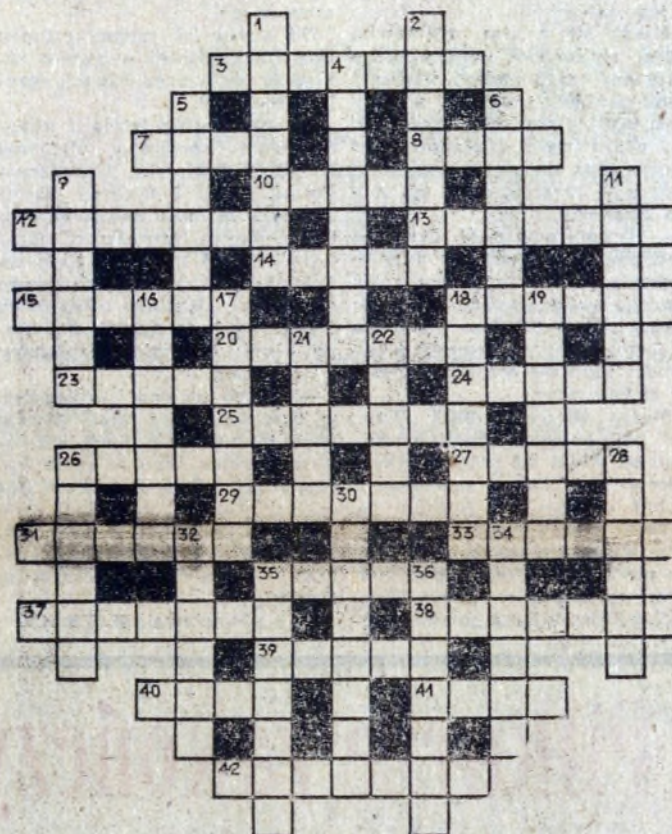


SWIT godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Terror Mechagodzilla” prod. japońskiej. (bo.) SWIT mała sala od 22 do 25 bm godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Opowiedz zna tylko wiatr” prod. NRF od 15 lat, od 26 do 29 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.30 „Rozmowa” prod. USA, od 15 lat, od 30 bm. do 3 sierpnia br. godz. 15.00, 17.00 i 19.30 „Drapieżca” prod. francuskiej od 15 lat. SWIATOWID od 23 do 26 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Dziewczyna do dziecka” prod. włoskiej, od 18 lat, od 27 do 29 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Tredowata” prod. polskiej od 12 lat, od 30 bm. godz. 15.30, 18.00 i 20.15 „Kariera na zlecenie” prod. francuskiej, od 18 lat. SWIATOWID mała sala od 23 do 26 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Sędzia z Teksasu” prod. USA od 18 lat, od 27 do 29 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Kurs — Ryszard Trzeci” prod. rumuńskiej, od 12 lat, od 30 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Szczeki” prod. USA, od 15 lat. SFINKS od 23 do 26 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Czterech muszkieterowie” prod. panamskiej, od 12 lat, od 27 do 29 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Skazany” prod. białoruskiej, od 15 lat, od 30 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Pojedynek potworów” prod. japońskiej. (b.o.)

TEATR LUDOWY

23 bm. godz. 15.00 „Krawcy szczęścia” (bajka), 24 bm. godz. 17.00 „Goście Hotelu Du Parc”, 25 i 26 bm. godz. 19.15 „Romans z wodewilu”, 27 bm. teatr niezynny, od 28 do, 30 bm. godz. 17.00 „Goście Hotelu Du Parc”.

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 3. trzon pióra, 7. jest krawiecka, tapicerska, higroskopijna, 8. imię męskie, 10. sak, 12. obrys je zawiesz miał, 13. sąsiad z zachodu, 14. z niej wesz, 15. na nią idzie audycja, 18. malpa z rodziny koczkoznawców, 20. gryzon — szkodnik sadów i lasów, 23. imię żeńskie, 24. odłam wyznaniowy, 25. stółek kuchenny, 26. śmierć je kończy, 27. grupa ludzi wybitnych, 29. ciśnienie nim mierzą, 31. zniewaga, 33. wybawca, 35. materiał na garnki, 37. krzew uprawiany dla jego włókna, 38. rzymska machina wojenna, 39. murzyński instrument jazuowy, 40. ma nitkę w uchu, 41. madyrski klub sportowy, 42. rącznik.

Pionowo: 1. dowódca wojskowy w staroż. Grecji, 2. polskie wiązanie sztuczne, 4. jeden ze znaków zodiakalnych, 5. duża fala, 6. glina zamiast podłogi, 9. ma podmiot i orzeczenie, 11. imię żeńskie, 16. prawnik — retro tak mówił o zabezpieczeniu weryfikacji na całym majątku dłużnika, 17. kłatwa, 18. trzód p'lnował, 19. wierzba koszykarska, 21. rosyjski złoty, 22. pływacz z towarem (wspak), 25. z jałmużny żyje, 28. stroni od uciech, 30. przyjęcie w dniu patrona, 32. obsługa samolotu, statku, 34. żywica — pociecha, 35. wymiary zewnętrzne ładunku, 36. poronienie, przerwanie ciąży.

Wśród czytelników, którzy do dnia 29. VI br. nadali prawidłowe rozwiązanie rozlosowane zostaną nagrody — bony książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI
Poziomo: 1. niemoc, 4. chmara, 9. esaul, 10. baran, 11. aktor, 12. awans, 15. tala, 18. ptak, 20. kateter, 21. molo, 22. aura, 23. rarytas, 24. Byrd, 26. ansa, 29. antał, 32. Lagos, 33. Amado, 34. Narew, 35. swatka, 36. Pallas.
Pionowo: 1. niebyt, 2. emeryt, 3. ocena, 5. hałas, 6. apetyt, 7. ameryk, 8. tara, 13. weteran, 14. notatka, 16. Azory, 17. akord, 18. prasa, 19. adres, 24. bilans, 25. Raguza, 27. Neapol, 28. Adonis, 29. Asnyk, 30. Tora, 31. lawka.

NAGRODY KSIĄŻKOWE ZA ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 23 WYLOSOWALI
 1. Andrzej Tabor, ul. Siemiradzkiego 2.2.-Kraków; 2. Maria Szatkowska, os. Urocz 11/60, 31-137 Kraków; 3. Maria Piątek, os. Ogrodowe 6.21, 31-915 Kraków; 4. Paweł Różycki, ul. Wrocławska 62/39, 30-011 Kraków; 5. Zofia Lubertowicz, ul. Krasickiego 10.10, 30-503 Kraków.
 Uwaga: książki wysyłamy pocztą, raz w miesiącu.

„GŁOS NOWEJ HUTY”
 Telefon redakcji: 428-99 lub przez centralę Huty im. Lenina — 446-60, wewn 55-61 Adres Redakcji: Huta im. Lenina, bud „S” — pokój 113. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Kraków, ul. Wielopole 1.

Sposób

— Byłeś już u przeglądu ze swoim „maluchem”?
 — Byłem, ale mi tak go spięrzyli, że nawet zapalić nie mogłem.
 — Pewnie nic w „lapę” nie dałeś.
 — Jakże nie. Kiedy wyjeżdżałem to tak wyciągnął łapę na pożegnanie, że wsadziłem dwieście złotych.
 — To bardzo źle postąpiłeś, bo trzeba było zrobić tak jak ja. Dałem tym co potrzeba, ale jeszcze przed przegladem.
 — Ze też całe życie człowiek musi uczyć się rozum! —

Kawały banały W szpitalu

W szpitalu na stole operacyjnym Szkot przed zaśnieciem wyciąga portfel.
 — Niech się pan teraz nie fatyguje — mówi lekarz — ureguluj pan po operacji.
 — Nie mam zamiaru płacić — odpowiada Szkot.
 — Ja tylko liczę ile mam pieniędzy.

„Przekrój” z ulicy Reformatorskiej?!

Jak się nazywa ulica? — osiedle „Na Skarpie”, osiedle „Centralne”, „Lotnicze”.
 — Panie Profesorze! Nie wiemy na jakie lub czyje wpływy jest Pan podatny, niemniej informujemy że nie ma w Nowej Hucie osiedla „Centralnego” i „Lotniczego”. Jest natomiast osiedle „Centrum”, kolejno numerowane: A, B, C, D. Jest też osiedle „Na Lotnisku”, Różnica — przyzna Pan jako językoznawca — zasadnicza. To tak, jakby Pan ulicę Reformatorka (siedziba redakcji „Przekroju”) nazwał Reformatorska. Przecież nie wybaczyłby Panu tego redaktor Mazan.
 Pozostający w szacunku
MIECZYSLAW GIL

TAJEMNICA

Jadzia: Zosia mi mówiła, żeś jej zdradziła moją tajemnicę, a ja cię tak prosiłam, żebyś jej nic nie mówiła.
 Hania: no powiedz sama co za paskudny charakter ma ta Zosia! Przecież ją prosiłam, żeby ci nic nie mówiła, zemd jej powierzyła twoją tajemnicę.
 Jadzia: powiedziałałam jej, że ci nie powiem, żeś mi ty to mówiła, więc jej nic nie mów, zemd się wygadała.

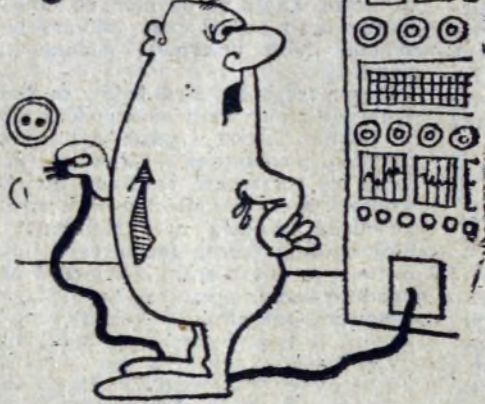
MALŻEŃSKIE PRETENSJE

— A widzisz, oszukales mnie, zaczynasz mnie kłamać.
 — Jak to?
 — Mówiłeś, że idziesz do przyjaciela a byłeś w knajpie!
 — No tak, rzeczywiście byłem w knajpie ale przecież tam właśnie był mój przyjaciel.

ZAPYTANIA DO REDAKCJI

Jak można stać się w swoim środowisku osobą znaczącą, taką, o której ludzie by powszechnie mówili?
Odpowiedź: — W tym celu należy wypić około pół litra czystej wódki, a potem już wszystko samo poleci.

PAMIĘTAJ ŻE TWOJA EGZYSTENCJA ZALEŻY ODE MNIE!



Czytał instrukcję, pouczenie o odpowiedzialności karnej prosił za fałszywe oświadczenia, a potem beztrząsco kładł podpis na formularzu. Z całą świadomością kłamstwa i z natężonym przekonaniem, iż i tak nikt nigdy nie dojdzie jak przedstawia się prawda. Skoro nikt nie dojdzie, to on, Zbigniew R., za kłamstwo odpowiadać nie będzie. O swojej pomysłowości przekonał się boleśnie wtedy, gdy prokurator udowodnił mu przestępstwo i w konsekwencji skierował do sądu krótki, acz wymowny akt oskarżenia. Final, jak to zwykle bywa, rozegrał się w całym majestacie prawa.
 Pracuje w PKM „Budostal”. Każdego roku otrzymywał odpowiedni kwestionariusz, w oparciu o który zakład wypłacał pracownikom zasiłki rodzinne. Zbigniew R. stwierdzał więc, że posiada na utrzymaniu dwoje dzieci i żonę nie pracującą zawodowo. Kłódł podpis tam, gdzie go złożyć należało, a potem spokojnie pobierał „rodzinne” w podwyższonej wysokości — właśnie z uwagi na to, że żona nigdzie nie była zatrudniona, a więc także i nie zarabiała.
 Niestety z tą pracą pani R. było zupełnie inaczej niż to przedstawiał w „Budostalu” jej mąż. Okazało się, że i owszem jest zatrudniona w spółdzielni „Alfa” otrzymując średnie, miesięczne wynagrodzenie w kwocie 2.134 zł. Tak więc rzecz

Kronika sądowa

Cóż, tylko podpis

Jesne Zbigniew R. nie posiadał żadnych uprawnień do pobierania zasiłku rodzinnego w podwyższonej wysokości.
 Suma jednostkowa, ta miesięczna, wydłużonych pieniędzy nie była wysoka. Z sum małych powstają jednak sumy duże. Ponieważ Zbigniew R. zaczął uprawiać swój przestępczy proceder jeszcze w 1971 roku, teraz, w roku 1977 kwota łączna pobranych bezprawnie pieniędzy urosła do 15.097,50 zł.
 Nie unikając w to, w jaki sposób odkryto machinacje Zbigniewa R., ograniczmy się do stwierdzenia, że Zakład Ubezpieczeń wystosował do prokuratury stosowne doniesienie poparte najbardziej przekonującymi dowodami — czyli oficjalnymi dokumentami.
 Zbigniew R. nie próbował nawet bronić się. Zresztą, jakiegokolwiek zaprzeczenia sensu nie miały żadnego i oskarżonemu pozostało tylko szczerze wyznać: „...zdając sobie sprawę z tego, że zrobiłem źle i że

tak robić nie wolno. Na konto zakładu wpłaciłem całą kwotę wyrównując w ten sposób szkodę”.
 Szkodę wyrównał, co wcale nie mogło znaczyć, że oskarżony nie niesie za swój postępek kary. Wielokrotnie oświadczał bowiem, że jest świadom odpowiedzialności. Oświadczał i podpisywał. Cóż, niby tylko zwykły podpis, a tyle z niego wynikać może...
 Sąd postanowił ukarać Zbigniewa R. dotkliwie — to znaczy finansowo. Oskarżonego skazano na 12 tys. zł grzywny, a także zobowiązano go do uiszczenia 2.400 zł opłaty sądowej i 100 zł kosztów postępowania.
 Natwona beztrząska Zbigniewa R. okazała się bardzo brzemienna w skutkach. Nie tylko, że musiał zwrócić zagarnięte z państwowego kiesy pieniądze, ale dodatkowo tytułem grzywny i sądowych opłat wpłacić ponad 14 tys. zł. Do tego dochodzi jeszcze wpis do rejestru skazanych, zabagniona opinia, określone nieprzyjemności w macierzystym zakładzie pracy. I chociaż dzisiaj Zbigniew R. wyciągnął ze swojego czynu odpowiedzialnie wnioski, refleksje były grubo spóźnione. Warto więc o tym przykładać pamiętań, gdy otrzymamy jakiejś tam formularz do wypełnienia i do podpisu. Bo niby tylko kilka zwykłych liter s przecież!...
J. HANDEK

Boje Stefana Plezi



Gdybym chciał wymienić wszystko, co robi Stefan Plezia, — nie starczyłoby miejsca na łamach „GNH”. Jedno wiem — jest to człowiek z niezwykłą pasją, jednakowoż z ożywieniem i temperamentem dyskutujący o sporcie — żyjący problemami najstarszego w naszej dzielnicy Klubu Sportowego „Wanda”, w którym działa nieprzerwanie 27 lat. Był jednym z jego założycieli.

Kiedy się z nim rozmawia, budzi się obawa — czy przypadkiem ten pogodny, wечно uśmiechnięty, życzliwy, a przy tym błyskotliwy człowiek — nie ma dosyć pracy działacza. Skąd bierze czas na działalność społeczną — przecież doba ma tylko 24 godziny!

— Organizacja mój drogi — powiada — organizacja dnia — powtarza. Nie lubię nic robić powoli, muszę mieć wszystko zaraz. Nie odkładam niczego na jutro, bo jutro przecież przychodzi zupełnie coś innego, może ciekawszego.

Stefan Plezia w BKS „Wanda” pełnił wiele funkcji, a ostatnio od wielu lat pełni funkcję wiceprezesa ds sportowych. Pełnił — bowiem funkcje te przekazał w związku z wyjazdem do pracy za granicą. Lecz po powrocie do kraju, podjął pracę społeczną w klubie „Wanda”, z którym łączy go silne wię-

zy uczuciowe oraz radości i smutki.

Jest człowiekiem popularnym w nowohuckiej dzielnicy, a popularność tę zdobył solidnym działaniem, ofiarnością i oddaniem dla spraw sportu.

Wspomnieć warto, że po zakończeniu działań wojennych, brał czynny udział — jako oficer — w walce przeciwko bandom UPA. Przyczynił się między innymi do ujęcia jednych z najgroźniejszych dowódców tych band — Młota i Orlika. A byli oni trudni do ujęcia, ponieważ zmieniali miejsca pobytu: działali w województwie lubelskim, warszawskim i białostockim. Posiada stopień porucznika LWP.

Stefan Plezia twierdzi, że ma dwie pasje: zawodową — metal i społeczną — sport. Aktualnie jest pracownikiem PKM „Budostal”, gdzie realizuje swoją pasję zawodową. Natomiast swojej drugiej pasji daje upust, jako działacz sportowy w klubie. Marzy mu się klub z dużymi obiektami, z sekcjami o wysokim poziomie wyczynu sportowego.

Od wielu lat czynny członek Rady Zakładowej w swoim zakładzie pracy oraz członek egzekutywy POP.

Za swoją długoletnią i ofiarną pracę społeczną otrzymał Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski, Złoty i Srebrny Krzyż Zasługi, Odznakę Janka Krasińskiego, Złotą Odznakę m. Krakowa, Medal 1000-lecia Państwa Polskiego, Odznakę Zasłużonego Działacza Kultury Fizycznej, Medal 100-lecia Sportu Polskiego — poza tym wiele dyplomów i wyróżnień.

Mimo pewnych osiągnięć, w naszym klubie jest jeszcze wiele do zrobienia. Małe jest zainteresowanie klubem władz budowlanych. Dowodem tego jest roczny remont małej sali gimnastycznej. Boleje nad tym, że Wanda jest najstarszym klubem — lecz nie pierwszym w dzielnicy.

Zanotował: H. TRACZ

UWAGA!

Wakacje są sprzyjającym momentem, aby utrwalić przeżycia sportowo-turystyczne na taśmie aparatu fotograficznego. Zarząd Dzielnicy Szkolnego Związku Sportowego w Nowej Hucie organizuje po raz VIII Ogólnopolski Konkurs Fotograficzny dla młodzieży szkolnej i pracującej oraz fotoamatorów wśród osób dorosłych.

Tegoroczny konkurs fotograficzny będzie o następującej tematyce: sport — turystyka — wypoczynek. Dlatego nie zapomnijcie zabrać na wczasy ze sobą aparatów fotograficznych — bo na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody rzeczowe i dyplomy pamiątkowe.

Dla amatorów długodystansowego pływania

Informujemy zainteresowanych, tj. ratowników wodnych i posiadaczy specjalnych kart pływackich (żółtych czepków), że tradycyjny, jubileuszowy „X Maraton Pływacki Polski Południowej” zostanie przeprowadzony na Jeziorze Rożnowskim w niedzielę 17 lipca br. Blisze informacje i zgłoszenia w biurze OZP-WFS, ul. Basztowa 6, tel. 229-23 oraz w najbliższych numerach tygodnika „Tempo”.

Pozdrowienia z kolonii

Przed kilku dniami nasza Redakcja otrzymała piękne pozdrowienia „ze słonecznego Swinoujścia” — od dzieci przebywających na kolonii letniej Huty im. Lenina.

Serdecznie dziękujemy, życząc równocześnie pięknej pogody, wesołej zabawy i dobrego humoru!

Szkoła z dodatnim bilansem

Gdy mówimy, że szkoła zawodowa nie tylko kształci w zawodzie, lecz także wychowuje — mamy na myśli to, że stwarza ona warunki i pomaga kształcić swoim wychowankom własną osobowość. Zakładamy, że każdy człowiek w ostatecznym rozrachunku sam kształtuje swoją osobowość. Natomiast społeczeństwo, a szczególnie rodzice, nauczyciele, przełożeni w pracy, koledzy oraz różne instytucje stwarzają określone warunki, przysparzają lub opóźniają ten proces. Przede wszystkim zaś decydują o treściach i kierunku kształtowania tej osobowości, szczególnie we wcześniejszych latach życia człowieka.

Technikum i Zasadnicza Szkoła Zawodowa ZBP „Południe” im. A. Polewki, znajduje się w centrum dzielnicy nowohuckiej, na os. Uroczym. Placówka ta wykształca w ciągu 16-tu lat swej działalności wielotysięczną rzeszę wysoko wykwalifikowanych pracowników w różnych specjalnościach. Jest to szkoła przyzakładowa, związana umowami o praktyczną naukę zawodu z przedsiębiorstwami budowlanymi, które zatrudniają uczniów jako młodocianych pracowników ucząc ich zawodu, a po ukończeniu szkoły zapewniają im dobrze płatną pracę. Obecnie naukę pobiera około 1000 uczniów. Ilość sal dydaktycznych i gabinetów jest niewystarczająca, dlatego zajęcia odbywają się na dwie zmiany. Szkoła nie posiada własnej sali gimnastycznej do prowadzenia zajęć wf i działalności sportowej — korzysta natomiast z gos-

cinności BES „Wanda”. Mimo tak trudnych warunków lokalowych sport rozwija się prężnie. W ramach spartakiady resortowej zdobyli pierwsze miejsce w punktacji ogólnej i Puchar Ministra Budownictwa. W ubiegłym roku w piłce nożnej. Jedno z większych osiągnięć to drugie miejsce w piłce nożnej w spartakiadzie międzyresortowej — Konin 1975 rok. Natomiast w tej samej spartakiadzie, lecz rok później (1976 rok) trzecie miejsce w piłce ręcznej i brązowe medale. W swojej szesnastoletniej działalności sportowej dorobili się 81 pucharów sportowych. Szczególnie na wyróżnienie zasługują nauczyciele wf mgr Adam Świebocki i mgr Zdzisław Marszałek, oraz mgr Zofia Suchodolska i mgr Jacek Polewka.

Młodzież tej szkoły — powiedział dyr. inż. Edward Golonek — znana jest w wielu przedsiębiorstwach w Nowej Hucie z swego pozytywnego stosunku do pracy. Znana jest również z wielu osiągnięć uzyskiwanych dzięki pracowitości, systematyczności i samodzielności zawodowej. Nade wszystko udają się im wszelkie akcje krótkoterminowe, takie, w których można wykazać samodzielność, wartość organizacyjną i współdziałanie koleżeńskie. W takim klimacie cieszą się dużym powodzeniem prace społeczno-użyteczne.

W tej dziedzinie życia w szkole można odnotować dużo pozytywów, np. wykonanie własnym sumptem gazetki szkolnej, bardzo ciekawej. (ht)



TURYSTYKA I WYPOCZYNEK

I Złot „Czerwonej Róży” w Tenczynku

Najbliższą niedzielę, 26 bm., Klub Honorowych Dawców Krwi PCK w naszym Kombinacie organizuje „Złot Czerwonej Róży” w ramach obchodów 25-lecia Polskiego Czerwonego Krzyża. Miejscem Złotu będzie piękny, stary zameczek w Tenczynku koło Krzeszowic. Uczestnicy tej ciekawej imprezy turystycznej — członkowie Klubu KDK — przebędą trasę z Mnikowa i Krzeszowic do zamku w Tenczynku. Na mecie Złotu organizatorzy przewidzieli atrakcyjne gry i zabawy dla wszystkich oraz wspólne pieczenie kiełbasy.

Wszystko wskazuje na to, że impreza będzie udana, co jednak w dużej mierze zależy od postawy jej uczestników. Jeżeli tym I Złotem uczestnicy będą zainteresowani, nie nie stoi na przeszkodzie, aby za rok zorganizować II Złot tego rodzaju.

Jeżeli więc zgłoszili swój udział w Złocie, przypominamy godziny odjazdu autobusów sprzed „Orbisu” w dniu 26 bm.: autobus pierwszy do Mnikowa odjedzie o godz. 7.45, drugi — o godz. 8, a trzeci — do Krzeszowic — o godz. 9.15. Ich powrót przewiduje się na godziny: 17.30, 18.30 i 19.30, a w razie deszczu nieco wcześniej.

Cenna współpraca

15 czerwca Zarząd Oddziału PTTK przy Hucie im. Lenina gościł koło górskich turystów z Jugosławii „Plaminarskie Društvo” z Zakładów Kombinatu Górniczo-Hutniczego w Skopje. Celem wyprawy do Polski turystów z Jugosławii było zapoznanie się z działalnością organizacyjną turystyki w naszym Kombinacie, jak również nawiązanie dalszej współpracy. Wybrali nasz zakład nie przypadkowo. Znają go od naszych pracowników, którzy brali udział przy odbudowie Skopje, miasta, które ucierpiało podczas trzęsienia ziemi.

Grupa turystów z zakładów w Skopje spotkała się z aktywem naszego Oddziału PTTK w Klubie Turysty, gdzie dyskutowano nad przyszłą współpracą, która w przyszłości, może się rozszerzyć na Rady Związków Zawodowych czy współpracę techniczną. Grupa zwiedziła również nasz Kombinat, było w niej bowiem szereg fachowców, hutników, z naczelnym inżynierem Zakładów Mico Papadimitrowem, prezesem koła Stawre Garasimowem, sekretarzem koła Georgi Tipolowskim. Z naszej strony w spotkaniu udział wzięli: dyr. pracy HiL mgr Julian Olszowski, wiceprezes Oddziału Zbigniew Wyżga, inż. Józef Kasprów, Władysław Frączek i inni działacze.

JERZY MISIASZEK

Pilkarze zakończyli sezon

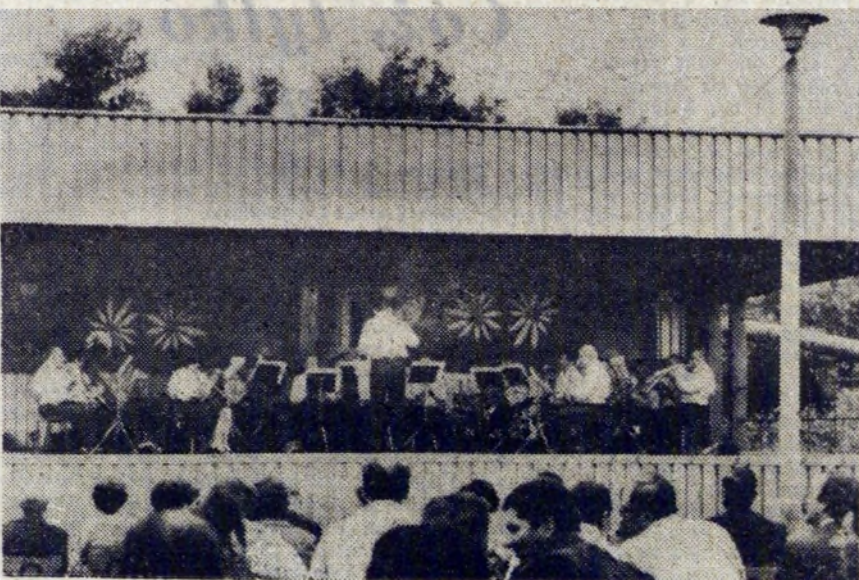


Bardzo nierówno grali piłkarze Hutnika w minionym sezonie. Najlepiej świadczą o tym trzy ostatnie spotkania, kiedy to przegrali po bardzo słabej grze z GKS Katowice 0:5, by następny mecz z Unią Tarnów wygrać 4:1 po spotkaniu stojącym na niezłym poziomie. Kolejny, trzeci mecz, kończący rozgrywkę II-ligowe z Górnikiem Wałbrzych był znowu popisem słabej gry ze strony Hutnika. W efekcie na pożegnanie rozgrywek Hutnicy przegrali 0:2.

Mecz rozstrzygnął się już w pierwszych 15 minutach, kiedy to padły obydwa bramki dla zwycięzców. Najpierw w 9 min Pięta wykorzystał nieporozumienie naszych obrońców, a w pięć minut później Bożycko po raz drugi zmusił do kapitulacji Nowaka. Później gra się wyrównała, ale nie najlepiej dysponowani strzelecko Hutnicy nie potrafili ani raz zmusić bramkarza gospodarzy do kapitulacji. Najlepszą okazję na zdobycie honorowej bramki zaprzepaścił pod koniec meczu Maciejowski, który nie potrafił wykorzystać sytuacji sam na sam z bramkarzem.

Hutnik wystąpił w składzie: Nowak (Kocój), Obarzanowski, B. Stołczyk, Gładyszek, Gilski, Wojtaszek, Maciejowski, Kot, Szumiec, M. Stołczyk (Orzeł), Karaś.

Przyznajemy, że w naszych publikacjach na początku sezonu byliśmy większymi optymistami, co do szans Hutnika w II-ligowych rozgrywkach. Tymczasem przyszło nam się cieszyć nie ze zdobycia miejsca w pierwszej piątce zespołu, jak to w klubie zakładano, ale z utrzymania się w gronie II-ligowców.



Deszczowa pogoda sprawiła, że w ub. niedzielę, zawitała nad Zalew sto-sunkowo mała ilość nowohucian. Wielka to szkoda, bo koncertowała tu kilkudziesięcioosobowa orkiestra dęta Zakładów Przemysłowych „Elektra” z Zagrzebia. Wspomniana orkiestra przebywa w naszym mieście, rewizytując orkiestrę Kombinatu Huty im. Lenina.

(OKT)